

Pierwszy Królewski

Trzy Królowie w długim orszaku, liczącym dobrze ponad pół tysiąca uczestników, zmierzają do Betlejem. Ale droga nie jest ani krótka, ani łatwa. Czekają na nich przeszkody, o których nie wiedzą.

Gdy odtwarzający postać Arcykapłana ks. Andrzej Kołek zaprasza do udziału w orszaku, ktoś mu przeszkadza nawołując: - Nie tak szybko, jeszcze ja - Herod wielki (w tej roli święty Artur Stalmach). Co prawda Herod ubrany jest w długi czarny płaszcz, ale stojąc obok postawnego proboszcza, wywołuje swoimi groźbami salwy śmiechu wśród uczestników tworzącego się orszaku. Odtąd będzie mu towarzyszył, „żeby mieć go na oku” i zadziałać swą złą siłą.



Własne pomysły

- W internecie są gotowe scenariusze, jak poprowadzić taki orszak, ale młodzież miała swoje pomysły – powiedział nam ks. Michał Palowski, który opiekuje się młodzieżową grupą Logos działającą przy parafii.

Na czele gwiazda, za nią w dwóch szeregach dzieci ze szkoły podstawowej. Trzej królowie usadowieni na bryczce. Jest harmonia i intonujący koledy Dariusz Gniza. Co prawda działa nagłośnienie, ale dźwięk dociera do zaledwie kilkudziesięciu osób w pobliżu, a uczestnicy pochodu rozciągnięci są na kilkaset metrów. Prawie wszyscy mają korony – albo własnoręczny wytwór, albo „gotowce” – paski sztywnego papieru, który wystarczy złożyć - ministranci rozdają je chętnym. Jest słonecznie, ale mroźno, uczucie chłodu potęguje jeszcze wiatr.

Trzy piłki do bramki

Orszak spod kościoła rusza w kierunku ul. Prostej, stąd skręca na ul. Krętą. Tu napotyka na pierwszą przeszkodę – na

środku ulicy bramka, a przed nią trzy piłeczki: pingpongowa, tenisowa i do nożnej. Trzeba strzelić do bramki każdą, by móc pójść dalej. Nie jest łatwo, ale po kilkunastu próbach droga jest wolna. Chłód daje się we znaki, ale na szczęście po parunastu minutach dalszego marszu na wędrowców czeka gorąca herbata, którą do plastikowych kubków panie nalewają z potężnych garnków. Jest też kołocz. Dla wszystkich starcza. - Liczyliśmy, że będzie z dwustu uczestników – powie nam potem Antoni Wilczek, jeden z organizatorów, ale dzięki sponsorom udało się załatwić pięćset porcji. Gdy pod kościołem zobaczyłem, ilu ludzi przyszło, zadzwoniłem do bazy z prośbą: „Krójcie kawałki na pół”.

Pokusy na drodze

Z Krętej skręcamy na ul. Społeczną, a z niej na Korzenicką. Tu czeka kolejna pokusa – roztańczeni młodzi ludzie (z udziałem i zapewne za podszepcieniem Heroda) zatrzymują orszak i proponują przyłączenie się do zabawy, zejście z ustalonej drogi.

Książd przypomina: „Betlejem czeka – idźmy dalej”.

Na ul. Prostej, już blisko kościoła, następna niespodzianka – z balkonu dochodzi śpiew uroczych dziewcząt, które niczym syreny Odysa zwodzą trzech Króli, by przyłączyli się do nich. I ta pokusa zostaje pokonana. Szczęśliwie docieramy do ciepłego kościoła. Jeszcze Herod przed drzwiami próbuje ostatni raz interweniować: - Gdzie wy idziecie? Po co? Chodźcie do mnie, zagramy sobie... Ale nikt nie chce się przyłączyć. Królowie przed żłóbkim składają dary. Jeszcze ostatnia koleda i podziękowania proboszcza wszystkim, którzy zorganizowali pierwszy nowobojszowski-świerczyński orszak.

- Przede wszystkim nie spodziewałem się tak licznej liczby uczestników przerosła moje najśmielsze oczekiwania. Szalenie się z tego powodu cieszę - powiedział nam ks. A. Kołek. - Najcenniejsze jest to, że mieszkańcy wyszli z tą inicjatywą i wzięli na siebie ciężar organizacji. Na pewno spiritus movens całego przedsięwzięcia był A. Wilczek. To, co przeżywamy,

jest wielką radością, bo to kapitalna okazja do ewangelizacji. Na pewno za rok postaramy się poprawić, to co nam nie wyszło – na przykład sprawę nagłośnienia.

Przydały się stare ornaty

Trzej Królowie to Dariusz Kasperczyk, Jacek Fuchs i Piotr Gniza z Diakonii Symeona czyli z parafialnej grupy skupiającej byłych ministrantów. - Proboszcz poświęcił stare ornaty, krawcowa uszyła, a żona i dzieci pomogły – mówią o swoich bogatych królewskich strojach.

- Marzyłam, żeby taki orszak odbył się też u nas, bo w zeszłym

roku jechałam do Tychów, żeby wziąć udział – mówi Bogumiła Wróbel ze Świerczyńca, która wzięła w nim udział z wnuczkami. - Jestem dumna, zadowolona i wzruszona, bardzo mi się podobało, a Opatrzność dała piękną pogodę – dodaje.

- Mam nadzieję, że za rok orszak też się odbędzie, już zbieramy siły – mówi na zakończenie ks. M. Palowski. zz

PS. Zdjęcia z orszaku umieszczone na fejsbukowym profilu „Naszej Rodni” miały do tej pory rekordowe 53 tys. wyświetleń! Część z nich publikujemy na str. 5 tego wydania gazety.

SKUP ZŁOMU BOJSZOWY

SKUPOJEMY

- ZŁOM STALOWY
- ŻELIWO
- CYNK
- MIEDŹ
- MOSIĄDZ
- ALUMINIUM-odlewy-puszki
- BRĄZ
- STAL NIERDZEWNA
- CHŁODNICE i inne

WAGA NAJAZDOWA !!!
 PONIEDZIAŁEK – PIĄTEK 08.00 – 16.00
 CZWARTEK 07.30 – 15.30
 SOBOTA 08.00 – 13.00

ZAPRASZAMY !!!
 UL. JEDLIŃSKA 97
 KÓŁKO ROLNICZE
 „RSP”
 TEL. 692-516-292

Oferujemy transport na terenie Gminy Bojszowy
 SKUPOJEMY ZUŻYTE AKUMULATORY!! PŁACIMY GOTÓWKĄ!!

112
997 998 999

KRONIKA POLICYJNA

12 stycznia włamano się do domu jednorodzinnego w Bojszowach na ul. Pancerniaków, skąd skradziono kurtkę marki Hi-Tech wartości 150 zł.

13 stycznia w Bojszowach na ul. Żytnej policjanci zatrzymali 50-letniego mieszkańca Bojszów, który kierował rowerem na drodze publicznej, będąc w stanie nietrzeźwości – wynik badania 0,56 mg/l.

13 stycznia w Bojszowach na ul. Dąbrowa usiłowano włamać się do niezamieszkałego domu, jednak z nieustalonych przyczyn cel nie został osiągnięty.

26 stycznia w Bojszowach Nowych na ul. Ruchu Oporu, policjanci zatrzymali 40-letniego mieszkańca Pisarzowic, który kierował samochodem będąc w stanie nietrzeźwości – wynik badania 0,79 mg/l.

Ważne telefony

Policja Bieruń
32 323 32 00 lub 997
Straż Pożarna 998
OSP Bojszowy
32 218 92 48
OSP Bojszowy Nowe
32 218 94 40
OSP Świerczyniec
32 218 95 21
OSP Międzyrzecze
32 218 90 73
Pogotowie Ratunkowe Tychy
32 327 49 99 lub 999
Urząd Gminy Bojszowy
32 218 93 66
GOPS 32 328 93 05
Straż leśna 660 642 655
Pogotowie kanalizacyjne Bojszowy
32 218 91 74, 781 221 181

Niemal 7,5 tys. mieszkańców!

7465 osób liczyła gmina Bojszowy na koniec 2014 roku. Tak jak w poprzednich latach liczba urodzeń przewyższyła liczbę zmarłych. Podobnie jest z ruchem mieszkańców – więcej osób osiedla się w gminie, niż z niej wyjeżdża.

Rekord roku 2013, kiedy to urodziło się 112 dzieci, nie został pobity. W tym uroku urodzeń odnotowano 91. Natomiast zmarło 51 osób. W Bojszowach urodziło

się 39 dzieci, w Bojszowach Nowych 22, w Świerczyńcu 17, w Międzyrzeczu 9 i w Jedlinie 4. Natomiast odeszło z tego świata w Bojszowach 30 osób, w Bojszowach Nowych 7, w Międzyrzeczu również 7, w Jedlinie 4 i w Świerczyńcu 3. O 74 osoby więcej osiedliło się w gminie niż z niej wyjechało.

W miejscowości Bojszowy mieszka 3566 osób (o 33 więcej niż przed rokiem), w Bojszowach

Nowych 1298 (o 14 więcej), w Świerczyńcu 1286 (o 51 więcej), w Międzyrzeczu 838 (o 15 więcej) i w Jedlinie 477 (o 6 więcej). Nie sprawdziły się ubiegłoroczne przewidywania, że w 2014 r. pod względem liczby mieszkańców Świerczyniec przegoni Bojszowy Nowe - najprawdopodobniej stanie się to w tym roku. Jak widać w zestawieniu, Świerczyniec jest tą częścią gminy, gdzie najwięcej przybywa mieszkańców. zz

Kontrola ciężarówek i autobusów

19 stycznia bieruńscy policjanci skontrolowali 64 pojazdy ciężarowe i autobusy. Nałożyli aż 51 mandatów karnych i zastosowali 12 pouczeń. Policjanci stwierdzili 34 naruszenia związane ze stanem technicznym pojazdów, z czego 30 nie zostało dopuszczonych do dalszej jazdy, a kierowcom zatrzymano

dowody rejestracyjne. Była to akcja pod nazwą „Truck & Bus”, której celem było zmniejszenie liczby osób rannych i zabitych w wypadkach drogowych oraz wyeliminowanie nieprawidłowości w przewozie osób i towarów. Policyjne działania zostały skierowane na kontrolę w zakresie przewozu rzeczy z

uwzględnieniem stanu technicznego pojazdów ciężarowych oraz przestrzegania przepisów o czasie pracy i odpoczynku kierowców. Zagadnienie to dotyczyło również przewozu osób. Stróże prawa sprawdzali także stan trzeźwości kierujących pojazdami.

Policjanci i emeryci

Bieruńscy policjanci w ramach akcji „Bądź widoczny na drodze” 29 grudnia spotkali się z bojszowskimi seniorami. Była to okazja do przeprowadzenia prelekcji na temat bezpieczeństwa pieszych uczestników ruchu drogowego. W trakcie spotkania mundurowi przybliżyli bojszowianom tematykę bezpieczeństwa pieszych, w tym widoczności na drodze.

Stróże prawa przypomnieli seniorom o korzyściach płynących z noszenia elementów odblaskowych, a także o sytuacjach w których są one bezwzględnie wymagane. Na zakończenie pogadanki wszyscy uczestnicy otrzymali odblaskowe opaski. kpp

Zmarli

Czesław Janosz z Międzyrzecza (urodzony w roku 1953), Władysław Wyroba z Międzyrzecza (1933 r.), Czesław Ficek z Bojszów (1942 r.), Wiesław Warmuz z Międzyrzecza (1954 r.), Róża Sklorz z Bojszów (1928 r.)

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 32-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@bojszowy.pl Nakład: 1500 egz. Druk: Infomax Katowice Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Zimowe obowiązki

W związku z okresem zimowym Urząd Gminy przypomina o obowiązku uprzątnięcia błota, śniegu, lodu oraz innych zanieczyszczeń z chodników położonych wzdłuż nieruchomości prywatnych. Obowiązek taki wynika z art. 5 ust. 1 pkt. 4 ustawy z dnia 13 września 1996r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. z 2005r. Nr

236, poz. 2008 z późn. Zm.) i ciąży na właścicielach nieruchomości wzdłuż których znajdują się chodniki.

Wszelkie uwagi dotyczące zimowego utrzymania dróg gminnych i powiatowych można zgłaszać do Referatu Infrastruktury Technicznej i Gospodarki Komunalnej pok. 10 i 11, tel. 32/2189366 (w godzinach pracy urzędu). ug

Urząd Skarbowy wielodzielnym

Tyski US komunikuje: „Naczelnik Urzędu Skarbowego w Tychach wychodząc naprzeciw społecznym oczekiwaniom, mając na uwadze kreowanie pozytywnego wizerunku administracji podatkowej, w ramach uczestnictwa w programie dla rodzin wielodzietnych (KDR)

informuje, iż dokona zwrotu nadpłaty podatku dochodowego od osób fizycznych z zeznania podatkowego za 2014 r. w terminie 30 dni od daty złożenia zeznania podatkowego rodzicom wychowującym co najmniej troje dzieci spełniającym warunki określone w przepisach Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 maja 2014r. (Dz. U. z 2014 r. poz. 755 ze zm.). Preferencja ta obowiązuje pod warunkiem złożenia zeznania podatkowego drogą elektroniczną.” us

UWAGA NA OSZUSTÓW!

W związku z odbieranymi przez Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Tychach S.A. sygnałami mieszkańców o oszustach, podających się za pracowników RPWiK Tychy S.A., informujemy wszystkich odbiorców usług przedsiębiorstwa, iż osobami uprawnionymi do bezpośredniego kontaktu z jego strony, są pracownicy posiadający stosowne upoważnienie. Upoważnienie zawiera zdjęcie pracownika, odpowiednie dane służbowe, logotyp firmy oraz podpis Prezesa Zarządu. Pracownicy posiadają odzież oznaczoną znakiem przedsiębiorstwa.

Informujemy ponadto, iż wiarygodność osoby podającej się za pracownika RPWiK Tychy S.A. można sprawdzić poprzez kontakt telefoniczny z dyspozytorem przedsiębiorstwa (24 godziny/dobę) lub w lokalnych oddziałach eksploatacji sieci przedsiębiorstwa (do godz. 15⁰⁰).

Numery telefonów:

Dyspozytor RPWiK Tychy S.A. - (32) 325 70 00,
Oddział Eksploatacji Sieci w Bieruniu - (32) 326 96 32,
Oddział Eksploatacji Sieci w Brzeszczach - (32) 211 14 66,
Oddział Eksploatacji Sieci w Łaziskach Górnych - (32) 224 18 37.

Prosimy o zgłaszanie przypadków nieuprawnionego podawania się za pracowników przedsiębiorstwa.

Zarząd RPWiK Tychy S.A.

Na skróty przez gminę

Oświetlenie na Złotym Łanie

Za 10,5 tys. zł do końca września powstanie projekt oświetlenia ulicznego na ul. Złoty Łan w Świerczyńcu (od ul. Trzcinowej do ul. Zakątek). Wykonawcą jest firma Elwit z Pszczyny. Czy oświetlenie powstanie w tym roku, będzie zależało od możliwości finansowych gminy.

Autobusy bez zmian

Pierwszy kwartał tego roku poświęcamy na zbieranie uwag od mieszkańców na temat nowego systemu funkcjonowania komunikacji autobusowej – poinformował nas Paweł Kłyk z Urzędu Gminy w Bojszowach.

Zmiany i korekty w rozkładach mogą być rozpatrywane od II kwartału. – Uzależniamy je od liczby osób, które zgłoszą wnioski i zgody na zmiany przez inne gminy, przez które przebiegają trasy linii autobusowych, organizatora komunikacji, czyli tyskiego Miejskiego Zarządu Komunikacji oraz wykonawcy, którym jest tyskie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej.

Na Zgody

Boczna droga ul. Gościnniej przy byłym szybie kopalni „Czczott” otrzymała nazwę ul. Zgody. Obecnie przy niej mieści się firma Zakład Robót Inżynierskich Henryk Chrobok i Hubert Chrobok. Uchwałę w tej sprawie podjęli radni na styczniowej sesji Rady Gminy. zz

Zmiana harmonogramu

Od 1 lutego następuje zmiana harmonogramu odbioru segregowanych odpadów tj. szkła i metalu w dwóch rejonach w Bojszowach.

Pierwszy obejmuje ulice: Gaikowa, Bociania, Średnia, Kosmonautów, Szczęsna, Parkowa, Uroczą, Szeroka, Równa, Nowa, Książęca, Gwarna, Bliska, Słoneczna, Wiosenna, Kwiatowa, Chmielna, Szyszkowa,

Drugi: Łączna, Stalmacha, Domowa, Myśliwska, Fabryczna, Żwirrowa, Al. Tomasza, Św. Jana, Spacerowa, Gwardzistów, Ceglana, Św. Józefa, Dworzysko. Szczegóły na stronie internetowej Urzędu Gminy: www.bojszowy.pl ug

Ile pieniędzy i na co?

Nastawiony na inwestycje, a jego pomyslna realizacja jest uzależniona od pieniędzy unijnych – tak w skrócie wójt Henryk Utrata określa tegoroczny budżet gminy Bojszowy.

Rekordowe inwestycje

Inwestycje to przede wszystkim budowa przedszkola wraz z oddziałem żłobkowym za 7,6 mln zł, rozbudowa biblioteki za 2,2 mln i remont ul. Korzenickiej za 2,6 mln (podajemy kwoty za całość inwestycji finansowanych przeważnie w ciągu 2 lat). Inwestycje te w dużej części finansowane są z pieniędzy zewnętrznych. Są to fundusze już przyznane albo oczekiwane – biblioteka, ul. Korzenicka i przedszkole. W tej ostatniej gmina liczy na dofinansowanie z unijnego budżetu na lata 2014-20. Co prawda rok 2014 już minął, ale pieniądze z tego budżetu jeszcze nie rozdysponowano.

Dochody - 31 mln

Dochody Bojszów na ten rok szacowane są na 31 mln zł. Czyli powinny być wyższe niż w roku 2014. Wydatki natomiast to 30,4 mln zł. Nadwyżka budżetowa zostanie przeznaczona na spłatę

kredytu. W wydatkach rekordowe są inwestycje (wójt używa nawet określenia „historycznie wysokie”), na które przeznaczonych będzie 7,5 mln zł.

Największy udział w dochodach będą miały podatki – 14,5 mln zł. W tym na 8,5 mln zł szacowany jest udział gminy w podatku dochodowym od osób fizycznych, czyli płaconym przez ogół zarabiających i emerytów. Warto zwrócić uwagę, że w ubiegłym roku wyniósł on 7,3 ml zł. Tak znaczny wzrost (obserwowany zresztą co roku) jest wynikiem przede wszystkim osiedlania się w gminie nowych, dobrze zarabiających mieszkańców i ogólnym wzrostem naszych wynagrodzeń. Do gminy wpływa około 37-procentowy udział w tym podatku, czyli z każdego 100 zł naszego podatku dochodowego gmina otrzymuje 37 zł. Na 3,5 mln zł szacowany jest podatek od nieruchomości. Podatki: leśny, rolny, od środków transportowych, czynności cywilnoprawnych, spadków i darowizn, oraz opłaty targowe i skarbowe przyniosą około 760 tys. zł.

Z subwencji oświatowej, jak nazwa wskazuje przeznaczonej na wydatki oświatowe, wpłynie 7,5 mln zł. Ze sprzedaży gmin-

nego mienia szacuje się uzyskać 800 tys. zł. Na pomoc społeczną gmina otrzyma 1 mln zł dotacji. Z opłaty za korzystanie ze środowiska wpłynie 520 tys. zł. Wspomniane już dotacje z budżetu państwa (unijne) na inwestycje wyniosą 4 mln zł.

Najwięcej na oświatę

Na pierwszym miejscu wydatków jest oświata i wychowanie, która pochłonie niemal połowę budżetu, bo 14,4 mln zł. Jednak jak odejmiemy wydatki inwestycyjne (4,5 mln zł) to bieżące koszty oświaty zamykają się kwotą 9,9 mln zł. Po kolejnym odjęciu kosztów utrzymania przedszkola, którego prowadzenie jest zadaniem własnym gminy i nie otrzymuje na nie subwencji, okaże się, że szkoły kosztować będą 8,85 mln zł. Wobec subwencji, o której piszemy parę linijek wyżej (7,5 mln zł), okazuje się, że nie są to wydatki tak wysokie, jak były przed paroma laty, gdy gmina do szkół musiała dołożyć nawet 50 proc. tego, co otrzymała z budżetu państwa. - Jest to pozytywny trend – komentuje wydatki oświatowe wójt H. Utrata. Wyższe koszty są wynikiem przede wszystkim bardzo dobrych warunków nauki, lepszego kontaktu nauczyciela

z uczniami, czyli mało licznych klas (szczególnie w Międzyrzeczu). To z kolei przekłada się z reguły na lepsze wyniki nauczania. A zatem ponoszenie wyższych kosztów w ostateczności jest opłacalne.

Kolejne pozycje w wydatkach gminy zajmują: administracja - 4,1 mln zł, pomoc społeczna 3,4 mln zł, transport (pod tą nazwą kryje się dotacja do komunikacji autobusowej oraz inwestycje drogowe i utrzymanie dróg) – 2,8 mln zł, gospodarka komunalna (odpady, utrzymanie

porządku na ulicach, oświetlenie dróg) - 1,8 mln, kultura – 1 mln zł (w tym tegoroczne wydatki na rozbudowę biblioteki).

Gdy przyjrzymy się dokładniej liście inwestycji, to znajdziemy na niej: budowę przedszkola za 4,5 mln zł, przebudowę ul. Korzenickiej za 1,4 mln zł, rozbudowę biblioteki za 0,5 mln zł, rozbudowę kanalizacji 0,5 mln zł, termomodernizację OSP w Bojszowach Nowych i Międzyrzeczu za 0,4 mln zł oraz inne mniejsze wydatki inwestycyjne – łącznie 7,5 mln zł. zz

Cyfrowe kroniki

Przypominamy, że dzięki Śląskiej Bibliotece Cyfrowej (www.sbc.org.pl) można za darmo zeskanować i umieścić w niej kroniki bojszowskich organizacji, parafii, wspólnot, stowarzyszeń, szkół. Osoby, które chciałyby uczestniczyć w tej precedensowej akcji, prosimy o kontakt telefoniczny (32 218 93 66 wew. 115) lub e-mailowy (mknopik@bojszowy.

pl) w Urzędzie Gminy z Małgorzatą Knopik, która przyjmuje zgłoszenia kronik do zdigitalizowania w ŚBC (to skrót Śląskiej Biblioteki Cyfrowej).

Po zdeponowaniu oryginału w Urzędzie Gminy zostanie wydane pokwitowanie, a kronika będzie w odpowiednim czasie zdigitalizowana. Na zgłoszenia czekamy do końca marca br. gs

8 lutego wybory do senatu

Głosować można od godz. 7.00 do 21.00 w tych samych lokalach, w których odbywały się listopadowe wybory samorządowe. Tym razem głosowanie jest bardzo proste. Otrzymamy w lokalu jedną kartkę. Aby głos był ważny, wystarczy w kratce obok nazwiska tylko jednego

kandydata postawić znak x (linie muszą się krzyżować w kratce).

Chęć kandydowania w wyborach uzupełniających do senatu zgłosiły trzy osoby: Dariusz Dyrda (kandydat niezależny), Michał Gramatyka (PO) i Czesław Ryszka (PiS). zz

Z ukosa

Tegoroczny okres poświęteczny utwierdził nie tylko niżej podpisanego w przekonaniu, że tradycja kołędowania z gwiazdą lub jasełkowe przedstawienie kukielkowe z Herodem w roli głównej czy wreszcie odgrywanie widowiska „Herody”, bezpowrotnie przeszły do historii. A jeszcze dwa - trzy lata temu, w naszych miejscowościach pokazywały się kilkusobowe grupki, które próbowały podtrzymać wieloletnią tradycję.

Może już ten śpiew nie był taki, może brakowało okazałej kręconej gwiazdy, a może po prostu uznano, by „dać sobie święty spokój”. Zrodził się za to nowy, na razie tylko nowobojszowski orszak Trzech Króli. Brawa tak dla organizatorów, jak i przede wszystkim ogromnej rzeszy uczestników.

Zima, jaka jest, każdy widzi za oknami. Toż to przecież żadna zima. W związku z taką pogodą tylko najwięksi optymiści snuli

marzenia o tym, by szumnie zapowiadana nadbudowa obwałowań, zwłaszcza Wisły i Pszczyńki, wreszcie ruszyła z miejsca. Ale jak widać, nikomu się nie spieszy, a już z całą pewnością nie tym, którzy bezpośrednio za te sprawy odpowiadają. Bo procedury podobno zakończono, teraz czas na przelanie projektów w namacalne bezpieczeństwo przeciwpowodziowe. Wielka woda kiedyś nadejdzie.

Jedliniak

UBEZPIECZENIA

tanio i dobrze

OC, AC, NW, Assistance
OC Rolników + Dom



ul. Sierpowa 4a, Bojszowy Nowe
(koło Kościoła)

tel. 792 491 087, www.solidcash.pl

BIURO RACHUNKOWE

osoby fizyczne i prawne

Kompleksowa obsługa!



KWIACIARNIA U GOLUSA

- KWIATY, BUKIETY, WIĘNCE, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART. SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART. SEZONOWE

Bojszowy Dolne

Ul. Jedlińska 5

czynne:

od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

sobota 8.00 - 14.00

zamówienia tel. 666-372-753

Koncert z kowalem, który jest górnikiem

Ponad ośmiuset widzów - w tym jedna komisarz Unii Europejskiej, dwóch posłów na Sejm, dwóch radnych Sejmiku Śląskiego (w tym jeden kandydat na senatora), starosta, burmistrz i wiceburmistrz, dwóch wójtów - oklaskiwało 4 stycznia noworoczny koncert bojszowskiej orkiestry „Ponticello”. Niespodzianką wieczoru był gościnny występ w roli instrumentalisty Stanisława Biela, górnika i radnego ze Świerczyńca. O powodzeniu imprezy może świadczyć fakt, że biletów zabrakło już na 3 tygodnie przed koncertem.

- Dyrygent powiedział mi wcześniej, że chciał, żebym mu pomógł, ale nie wiedziałem do końca, o co mu chodzi, niczego

nie ćwiczyliśmy - opowiada S. Biela i przyznaje: - Jak wchodziłem na scenę i zobaczyłem te osiemset ludzi, to nogi mi zadrżały. - Gdy podawałem mu rękę, wyczułem, że był zdenerwowany - relacjonuje dyrygent Robert Koźbiał i potwierdza, że nie odbyły się wcześniej żadne próby.

Czytelnikom, którzy nie mieli przyjemności być na koncercie, należy się wyjaśnienie, że przed wykonaniem kolejnej polki Józefa Straussa (ognistej - „Feuerfest”) S. Biela został poproszony za scenę, przyodziany w kowalski fartuch i ustawiony przed kowadłem z młotem w ręce. Dyrygent wyjaśnił mu, że podczas wykonywania utworu na dany znak ma uderzać w kowadło. - Jeden ze



widzów, który zna się na muzyce, nie wierzył, że nie ćwiczyliśmy tego wcześniej z panem Stani-

slawem - opowiada R. Koźbiał. - Muszę przyznać, że grał bardzo dobrze, ma poczucie rytmu. To jest ewenement, bo dają głowę, że nie jest prosto wyjść na scenę przed tak liczną widownią, w świetle oślepiających reflektorów - nie każdy by potrafił. Zrobił kawał dobrej roboty. - Uspokoilem się, jak skupilem na tym, co mam robić - dodaje S. Biela.

Bojszowska orkiestra, wykonując tego wieczoru utwory Straussów oraz innych austriackich kompozytorów, dostarczyła widzom rozrywkę na wysokim poziomie. - Brawo! To

była wielka rzecz - wykrzyknął na zakończenie projektant Rufin Szafron w uznaniu dla kunsztu muzyków, a wyrażając wdzięczność dyrygentowi, obiecał mu przy całej sali: - Ja na twoją budowę będę jeździł codziennie. Co dowodzi, że R. Koźbiał w przyjaznych Bojszowach nie tylko zna-

laził żonę, ale i zamierza osiągnąć na dłuższą, budując dom. Czyli możemy spodziewać jeszcze niejednego muzycznego przeżycia. zz

Więcej zdjęć z koncertu na fejsbukowej stronie „Naszej Rodni”.



Utalentowana wokalistka

Pierwsze miejsce w X Konkursie Piosenki Poetyckiej „Sentymenty”, organizowanym przez Pszczyńskie Centrum Kultury, I - w konkursie „Poetycka Herbaciarnia” w kategorii: poezja śpiewana, ko-

lejne zwycięstwo w Konkursie Piosenki Ekologicznej i Turystycznej w Pszczynie, II miejsce w V Powiatowym Konkursie „Talenty na scenę” w bieruńskim liceum - to wyróżnienia z tylko kilku ostatnich miesięcy, którymi może się pochwalić Julia Parszewska, uczennica II klasy gimnazjum w Bojszowach.

Utalentowana wokalistka od ponad czterech lat uczęszcza na lekcje śpiewu. „Od zawsze lubiłam to robić. Należę do Powiatowego Ogniska Pracy Pozaszkolnej. Uczy mnie pani Ewa Chlebek, nauczycielka m.in. Moniki Brodki czy Dominiki Gawędy z zespołu Blue Cafe” - opowiada. Nad popowy Julia przedkłada jednak inny repertuar. Najlepiej odnajduje się w piosence poetyckiej i aktorskiej. Chętnie śpiewa utwory do tekstów Agnieszki Osieckiej. „Poetycką Herbaciarnię” wygrała, wykonując utwór „Warszawo

ma”, pochodzący z filmu „Zakazane piosenki”.

Jeśli chodzi o muzykę młodzieżową, gimnazjalistka też ma swoje typy. Jej ulubionym wokalistą jest Igor Herbut, lider zespołu LemON. „Podziwiam go przede wszystkim za genialny głos, ale także za wyraziste okazywanie uczuć i przelewanie swoich emocji w każdy tekst piosenki” - mówi. - „Dlatego wyjątkowy był dla mnie 15 października ubiegłego roku. W konkursie „Sentymenty” zajęłam pierwsze miejsce, a potem dowiedziałam się, że tego samego wieczoru zaśpiewam na pszczyńskim koncercie LemON przed główną gwiazdą. To było wielkie wyróżnienie. Dyplom konkursowy z autografami członków zespołu jest dla mnie niezwykłą pamiątką”.

Pozostaje nam życzyć młodej wokalistce wytrwałości i nieustannego rozwijania talentu. mjg



Miłośnikom bojszowskiej orkiestry „Ponticello” polecamy kolejny jej koncert pt. „W krainie słowa i muzyki” połączony z promocją płyty, który odbędzie się domu kultury „Gama” w Bieruniu Starym w niedzielę 15 lutego godz. 18.00.

Składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy pomogli w organizacji zabawy karnawałowej na rzecz przedszkolaków z oddziału w Świerczyńcu 24 stycznia w OSP w Bojszowach Nowych.

Dziękujemy za okazane serce, zyczliwość i pomoc: Naprawa sprzętu RTV Marek Zawisza, P.H.U. Arjan Sklep Monopolowy - Joanna Żmuda, Salon Fryzjerski Anna Kamień, Centrum Stomatologii Rodzinnej w Tychach - Dorota Mangold, Zajazd pod Dzikim w Kobiórze, Apollinar - rękodzieło artystyczne Joanna Liwowska, Studio kosmetyczne w Jankowicach, Salon Kosmetyczny Joanna Rozmus w Świerczyńcu, Sala Zabaw „Pomponik” w Tychach, ZRI Chrobok, PPI Chrobok, Genius Loci Architektki Maria Jacek Rypuła, Biuro Rachunkowe Solid Cash Bernadeta Pająk-Sikorska.

Szczerze podziękowanie składamy również wszystkim rodzicom za pomoc, wsparcie i osobiste zaangażowanie w pracach organizacyjnych oraz wychowawcom świerczyńckiego przedszkola za przygotowanie kotylinów.

Rada Rodziców GP w Bojszowach (oddział w Świerczyńcu)

Pierwszy Królewski



Bojszowy potrzebują senatora

Wywiad z Michałem Gramatyką, kandydatem na senatora RP

- Był Pan jednym z ponad siedmiuset widzów koncertu noworocznego w wykonaniu orkiestry „Ponticello”...

- Gratuluję gminie wspaniałego koncertu i orkiestry. To była prawdziwa przyjemność spędzić czas w gronie mieszkańców Bojszów, w towarzystwie tak dobrej muzyki.

- **Kandyduje Pan na senatora z okręgu nr 75, który obejmuje m.in. naszą gminę. Skąd decyzja o starcie w wyborach?**

- Poparcia udzielił mi wójt Henryk Utrata, co stanowi potwierdzenie, że moja dotychczasowa (już 15-letnia działalność samorządowa) zyskała jego aprobatę i uznanie. To jest dla mnie sygnał, że mogę starać się o reprezentowanie mieszkańców Bojszów w senacie, ponieważ jako senator zamierzam kontynuować to, co rozbiłem wcześniej w tuskim samorządzie. Głównym celem jest dla mnie taki rozwój, który ułatwia życie mieszkańcom, usprawnia załatwianie codziennych spraw.

- **Jak ułatwił Pan życie mieszkańcom Tychów, których Pan reprezentował w samorządzie?**

- W tuskim urzędzie kilka lat temu umożliwiłem płacenie kartą - niby mała rzecz, a bardzo ułatwiła załatwianie różnych spraw. Później przyszedł czas na projekty, które z jednej strony ułatwiały życie, a z drugiej zapewniały szkolenia z obsługi internetu czy w ogóle dostęp do sieci. W dzisiejszych czasach nie jest sztuką zbudowanie atrakcyjnej aplikacji, ale umożliwienie skorzystania z niej jak największej liczbie użytkowników. W ten sposób narodził się projekt „Tychy w sieci możliwości”, dzięki któremu kilkaset rodzin otrzymało za darmo sprzęt komputerowy - wszystkich dodatkowo przeszkoliliśmy z obsługi internetu. Do tego wszystkiego sieć hotspotów w mieście, możliwość korzystania z internetu w autobusach czy elektroniczny system informacji miejskiej, dzięki któremu można być na bieżąco.

- **Zamierza Pan te lokalne działania przenieść do działalności senatorskiej?**

- Cyfryzacja będzie jednym z priorytetów. Wśród nich znajdują



Michał Gramatyka - absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, gdzie uzyskał tytuł doktora nauk prawnych. Od wielu lat jest wykładowcą akademickim. Ma 15-letnie doświadczenie w pracy samorządowej (m.in. na takich stanowiskach jak przewodniczący rady miasta i zastępca prezydenta). W latach 2009-11 ekspert Sejmowej Komisji Śledczej badającej sprawę Barbary Blidy. Obecnie radny Sejmiku Województwa Śląskiego. Był inicjatorem jednego z pierwszych w Polsce programów, dzięki któremu liczne rodziny mogą korzystać z różnych form wsparcia, w tym ze zniżek oferowanych przez lokalne firmy. Pasjonat nowych technologii, autor projektów upowszechniających dostęp do internetu i nowe sposoby korzystania z niego. Ma doświadczenie w pozyskiwaniu środków unijnych i inwestowaniu ich w przydatne mieszkańcom rozwiązania technologiczne.

się także na pewno działania wspierające polskie rodziny, które dziś określa się mianem „karta dużej rodziny”. Byłem inicjatorem jednego z pierwszych w Polsce projektów, dzięki któremu liczne rodziny zyskały dostęp do zniżek - zarówno tańsze bilety na basen czy do teatru, ale także oferowane przez wiele prywatnych firm. Dzisiaj ta koncepcja jest wprowadzana na poziomie ogólnopolskim.

- **Jaki realny wpływ może mieć Pan na te sprawy jako senator?**

- Senator uczestniczy w uchwalaniu ustaw - ma szansę działać wtedy, kiedy praca Sejmu wymaga uchwalenia poprawek. Senat jako izba ma też prawo do tzw. inicjatywy ustawodawczej, czyli może występować z własnymi pomysłami i - po uzyskaniu aprobaty większości - przekładać je na polskie prawo. To daje wielkie możliwości dla osób, które znają problemy lokalnych społeczności i mają doświadczenie we wprowadzaniu nowych rozwiązań w życie. Jestem z wykształcenia prawnikiem, więc

znam ten proces zarówno od samorządowej, jak i prawnej kuchni.

- **Jest pan Ślązakiem?**

Jestem od urodzenia związany ze Śląskiem, tutaj się wychowałem i tutaj wychowuję swoje dzieci. Obecnie jako radny Sejmiku Województwa Śląskiego blisko współpracuję z lokalnymi samorządowcami, dzięki czemu wiem, czego potrzebują mieszkańcy śląskich miast. Wyrazem tego jest również poparcie, jakiego udzielił mi Bernard Bednorz, starosta Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego.

- **O tym, czy będzie mieć Pan szansę na pracę w senacie, zdecydują m.in. mieszkańcy Bojszów już 8 lutego. Dlaczego warto wziąć udział w wyborach?**

- Głosując, można mieć wpływ na to, co dzieje wokół nas. Te wybory wypadają w trakcie ferii zimowych, ale liczę na to, że mieszkańcy Bojszów znajdą kwadrans, by 8 lutego oddać swój głos. To ważne, by gmina miała w izbie wyżej przedstawiciela wybranego przez mieszkańców.

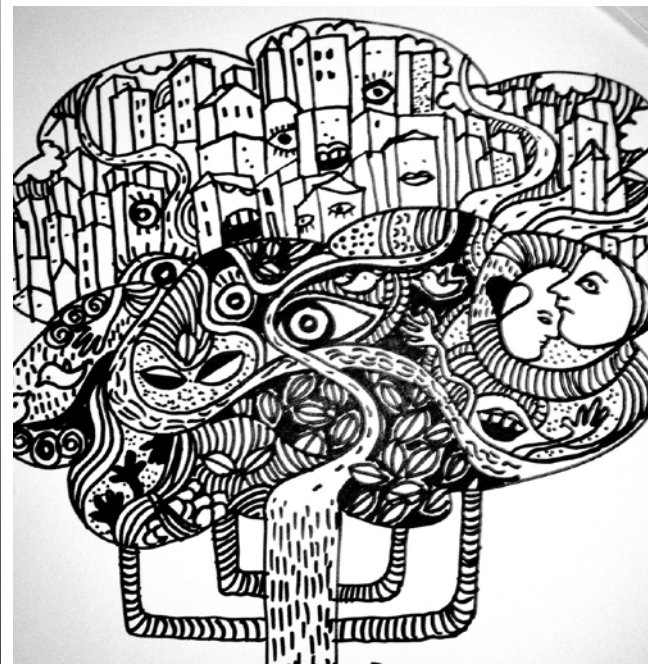
Jedni z dziesięciu

W listopadzie ubiegłego roku uczniowie koła plastycznego w gimnazjum dzięki grantowi z Centrum Edukacji Obywatelskiej (CEO) zrealizowali projekt „Zamaluj na lokalnie”. Wykonali na elewacji gimnazjum mural nawiązujący do tradycyjnych bojszowskich podań o utopcach, czarownicach i straszakach.

- Wszyscy, którzy w terminie zakończyli pracę oraz zdali sprawozdanie z realizacji, mogli ubiegać się w ramach konkursu o mały grant wartości 800 złotych, przeznaczony na realizację kolejnego muralu - opowiada Iwona Puławska, plastyczka w gimnazjum, która zrealizowała z uczniami poprzedni projekt. - Spośród zgłoszeń z całej Polski wybrano dziesięć najlepszych i nasz projekt też zakwalifikował się do nagrody.

Jeszcze w styczniu uczniowie koła plastycznego wraz z opiekunką wykonają kolejne malowidło na murach gimnazjum (fragment prezentujemy poniżej). Natomiast 28 lutego szkołę odwiedzą przedstawiciele CEO, aby zobaczyć dzieło uczniów i z nimi porozmawiać. - Jestem dumna z mojego zespołu, jego pracy i zaangażowania. Mam nadzieję, że wizyta gości z Centrum Edukacji Obywatelskiej będzie dla uczniów formą docenienia ich działań i świetnym podsumowaniem projektu - dodała opiekunka młodzieży.

Członkowie koła plastycznego to: Sandra Borek, Julia Ciepły, Natalia Czarnynoga, Małgosia Durok, Basia Grzesiak, Paulina Lorek, Weronika Mika, Dorota Zawila i Laura Żoła. m.jg



CENTRUM UBEZPIECZEN PERFECT

Ewelina Mrzyk-Pałka

OFERUJEMY UBEZPIECZENIA:



- ROLNE **promocja!!!**
- KOMUNIKACYJNE
- MAJĄTKOWE
- NA ŻYCIE
- TURYSTYCZNE

Wiele towarzystw w jednym miejscu!!!



Czynne: poniedziałek - piątek od 9.00 do 17.00
sobota kontakt telefoniczny
tel.kom. 698 692 347, 32 322 84 06
www.cuperfect.eu
Bojszowy Nowe, ul. Ruchu Oporu 30

Rekordowo... mało pożarów

Takiej sytuacji w historii bezpieczeństwa pożarowego w historii gminy jeszcze nie było: w ubiegłym roku wybuchło zaledwie 6 pożarów i były to wyłącznie podpalenia traw! W porównywalnych wielkości Imielinie czy Chelmie Śl. pożarów było 5-6 razy więcej, w Lędzinach 8 razy więcej, w Bieruniu 13 razy więcej.

- W gminie Bojszowy są 4 jednostki OSP, a w Lędzinach, Imielinie, Chelmie Śl. po jednej. W Bojszowach co roku odbywają się zawody sprawności ochotników, konkursy wiedzy pożarowej, oba z licznym udziałem młodzieży. Widać efekty działalności profilaktycznej, zapobiegania pożarom, szkoleń – komentuje dla nas ten wynik Kazimierz Utrata, komendant PSP w Tychach. Zwraca uwagę również na dbałość mieszkańców o bezpieczeństwo pożarowe własnych domów - przeglądy instalacji kominowych i elektrycznych.

Strażacy nie mają wpływu na silny wiatr, intensywne opady deszczu czy mnożenie się os lub szerszeni, a w tych sytuacjach też interweniują i statystyka „innych zagrożeń” nie jest już w gminie



tak dobra, jak w przypadku pożarów. Duże jest też zagrożenie w ruchu drogowym (o nim piszemy w osobnym artykule).

Od kilku lat obserwujemy tendencję do zmniejszania się liczby typowo ogniowych interwencji straży „nomen omen” pożarowej. Częściej są to wyjazdy związane z wypadkami drogowymi, wicherami, podtopieniami, z ratownictwem technicznym, chemicznym, ekologicznym, do usuwania gniazd owadów. W gminie Boj-

szowy w ubiegłym roku tych „nieogniowych” interwencji było aż 11-krotnie więcej niż pożarowych. Z jednej strony to wynik mniejszej liczby pożarów, a z drugiej wzrost innych zagrożeń.

W 2014 roku strażacy zanotowali 15-procentowy wzrost liczby pożarów w powiecie (z 200 w 2013 r. do 230). Było ich więcej aż o 70% w Imielinie, o 37% w Chelmie Śl. i 31% w Bieruniu. W Lędzinach i Bojszowach było mniej odpowiednio o 16% i aż o 65%

- czytamy w corocznym raporcie przygotowanym przez tyskich strażaków zawodowych.

Na te 230 pożarów tylko 20 to pożary średnie i były to pożary traw na nieużytkach, terenach zdegradowanych przez eksploatację górniczą, a ogień na takich terenach, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych (wiatr), rozwija się gwałtownie.

Rok miniony ze względu na pogodę sprzyjał w powiecie podpalaczom traw. Ilość interwencji

wzrosła z 89 w 2013 roku do 140 w roku 2014. Tak jak w latach ubiegłych największą ilość pożarów traw zanotowano w Bieruniu (na ogólną ilość 90 pożarów 63 to pożary traw i upraw w rolnictwie), następnie w Lędzinach (na 58 pożarów 34 to pożary traw). W Chelmie Śl. na 37 pożarów 31 to pożary traw, w Imielinie na 39 pożarów 21 to pożary traw, w Bojszowach wszystkie 6 pożarów w całym roku to pożary traw i upraw w rolnictwie.

Drugą grupą zdarzeń, do których są wzywani strażacy dotyczą ratownictwa technicznego, chemicznego, ekologicznego i medycznego. Ich liczba w ostatnich latach stale rośnie i w Tychach, i w powiecie bieruńsko-lędzińskim. W gminie Bojszowy były to 76 interwencje wobec 66 w roku poprzednim. W powiecie 724, wobec 634 w roku 2013.

W 2014 roku aż 273 razy zastępy PSP i OSP wyjeżdżały do usuwania gniazd os i szerszeni wobec tylko 141 w roku 2013 czyli niemal dwa razy częściej.

Wzrosła ilość wyjazdów zastępów OSP i PSP do zdarzeń w komunikacji drogowej. W roku 2014 było ich 101, a rok wcześniej 81. zz

Jest bezpieczniej!

Wminionym roku w gminie Bojszowy zmniejszyła się o połowę liczba wypadków w porównaniu do roku 2013 – tak wynika z policyjnego raportu, udostępnionego nam przez st. asp. Katarzynę Skrzypczyk, rzecznika prasowego bieruńskiej Komendy Powiatowej Policji. **Najbardziej niebezpieczne ulice w gminie to Barwna w Świerczyńcu i Gościnną w Bojszowach.**

Wróćmy do roku 2013, który był pod tym względem jednym z najgorszych, do czego przyczynił się zapewne remont drogi krajowej przebiegającej przez Tychy. Wówczas (ale i w połowie roku 2014) znaczna część ruchu samochodowego w naszym regionie na linii północ – południe przeniosła się z tyskiej drogi krajowej na drogę wojewódzką 931, prowadzącą przez Bojszowy i Międzyrzecze. Dlatego zapewne w roku 2013 zdarzyło się w gminie 15 wypadków, czyli tyle samo co dwa razy większych Lędzinach oraz więcej niż w porównywalnym wielko-



ścią Imielinie (13 wypadków) czy Chelmie Śl. (7), przez które również przebiega ruchliwa droga wojewódzka.

Z liczbą wypadków związana jest też liczba zabitych i rannych – w 2013 roku była to w gminie Bojszowy jedna osoba zabita i 19 rannych. W Lędzinach było tyłu samo rannych i bez ofiar śmiertelnych, a w Imielinie i Chelmie Śl. znów mniej rannych niż w Bojszowach. Nasza gmina była za to lepsza od pozostałych ze względu

na liczbę kolizji – było ich zaledwie 36, podczas gdy w Lędzinach aż 141, w Imielinie 93, a w Chelmie Śl. 55. Przypomnijmy, że w policyjnej statystyce wypadek od kolizji różni się tym, że są w nim ranni. W powyższej wyliczance nie wymieniamy Bierunia, ponieważ w każdej kategorii był miastem najmniej bezpiecznym, czyli z największą liczbą wypadków i kolizji.

Jak wspomnieliśmy, rok 2014 był dla Bojszów znacznie bez-

pieczniejszy. Wypadków wydarzyło się o połowę mniej - czyli 10 (ale i tak więcej niż w Imielinie i Chelmie Śl.). Co za tym idzie było mniej rannych – spadek z 19 do 15 osób. I to jedynie pocieszenie, bo niestety w liczbie wypadków Bojszowy zajęły niechlubne drugie miejsce w powiecie po Bieruniu. Była też jedna ofiara śmiertelna. Bojszowy okazały się najlepsze w liczbie kolizji (37) – znów było ich najmniej w powiecie. Dla porównania w Imielinie były 73 takie zdarzenia (czyli niemal dwa razy tyle co w Bojszowach), w Bieruniu aż 184, czyli 5 razy tyle.

Gdy spojrzymy na rok 2014 w powiecie, to niemal pod każdym względem był bezpieczniejszy od poprzedniego – zmniejszyła się liczba wypadków i rannych oraz kolizji, niestety na drogach zginęły 3 osoby, a przed rokiem 2.

Najbardziej w gminie trzeba uważać ul. Barwnej (11 zdarzeń, czyli wypadków i kolizji) oraz ul. Gościnną (6 zdarzeń)

i ul. Żubrów (5 zdarzeń). Niebezpiecznie jest też na ul. Ruchu Oporu w Bojszowach Nowych (5 zdarzeń) i ul. Kopalnianej (Międzyrzecze) – 4 zdarzenia.

Gdy popatrzymy na kwestie bezpieczeństwa ze względu na miejscowości to najgorzej jest w Świerczyńcu – 16 wypadków i kolizji, drugie miejsce zajmują Bojszowy - 10, trzecie Międzyrzecze – 9, czwarte Bojszowy Nowe - 7 i ostatnie (czyli najlepsze) Jedlina – 5 zdarzeń.

Najgroźniejszy, bo śmiertelny wypadek miał miejsce w gminie Bojszowy 6 maja po północy, kiedy to na ul. Jana na wysokości posesji nr 80 kierujący peugeotem 206, jadąc od strony ul. Gościnną, utracił panowanie nad pojazdem i najechał na ogrodzenie tej posesji. Życie stracił pasażer pojazdu.

„W zakresie przyczyn zaistniałych wypadków stwierdzić należy, że najczęściej do zdarzeń dochodziło z winy kierujących pojazdami” – czytamy w policyjnym raporcie. zz

Bale karnawałowe

W przedszkolu

Z okazji nadejścia karnawału w przedszkolu zostały zorganizowane bale przebierańców. 8 stycznia w oddziałach w Świerczyńcu, 9 w Bojszowach i 12 w Jedlinie. W tych dniach w przedszkolu było bardzo kolorowo i wesoło. Dzieci wcieliły się w ulubione postacie z bajek i bohaterów filmowych. Chętnie pozowały do zdjęć.

Zabawa taneczna rozpoczęła się barwnym korowodem wszystkich postaci przybyłych na bal: księżniczek, rycerzy, kotków, piratów, super bohaterów. DJ Klaun nie musiał zachęcać dzieci do zabawy, bo te nie schodziły z parkietu. Atmosferę podkreślały kolorowe



lasery i bańki mydlane. Nie zabrakło słodkiego poczęstunku. Dzieci zadowolone choć zmęczone opuściły salę i już nie mogą doczekać się następnego balu. dk

W Bojszowach

5 stycznia tuż po przerwie świątecznej w SP Bojszowy odbyła się zabawa karnawałowa, w której uczestniczyli uczniowie klas I-VI. W tym dniu sala gimnastyczna zamieniła się w salę balową,

pięknie udekorowaną balonami, serpentynami oraz napisem BAL 2015. Uczniowie młodszych klas licznie przybyli w pięknych i pomysłowych strojach, wcielając się w różne postacie. Oprawę muzyczną, zabawy i konkursy zapewnił zespół muzyczny BOLEK I TOLA. Dzięki temu impreza była nasycona atrakcjami i niespodziankami. Na balu można było spotkać wróżki, księżniczki, czarodziejów i piratów. W trakcie

zabawy odbył się więc klasowy pokaz strojów oraz wykonano klasowe oraz szkolne zdjęcia. W przerwie uczniowie udali się do swoich klas na słodki poczęstunek. Bal karnawałowy dostarczył dzieciom wielu przyjemnych wrażeń – W tym roku wyjątkowo możemy uczestniczyć w balu razem z klasami młodszymi. Ich stroje są naprawdę pomysłowe, młodszy koleczy świetnie się bawią – wspomina uczennica klasy VI. mk

zabawy odbył się więc klasowy pokaz strojów oraz wykonano klasowe oraz szkolne zdjęcia. W przerwie uczniowie udali się do swoich klas na słodki poczęstunek. Bal karnawałowy dostarczył dzieciom wielu przyjemnych wrażeń – W tym roku wyjątkowo możemy uczestniczyć w balu razem z klasami młodszymi. Ich stroje są naprawdę pomysłowe, młodszy koleczy świetnie się bawią – wspomina uczennica klasy VI. mk

zyki dyskotekowej. Okazało się, że całkiem dobrze radziły sobie z walcem, twistem czy sambą. Podczas balu dla dzieci przygotowano wiele konkursów i ciekawych zabaw tanecznych.



W Międzyrzeczu

Bal karnawałowy uczniów klas młodszych oraz dzieci z oddziału przedszkolnego w szkole w Międzyrzeczu rozpoczął się polonezem. W barwnym korowodzie wszystkie dzieci prezentowały się bardzo ładnie. Wśród przebierańców można było dostrzec księżniczki, wróżki, damy dworu, Czerwonego Kapturka, czarownice, piratów, kowbojów, rycerzy, wojowników ninja oraz inne znane postaci. Dzieci tańczyły nie tylko w rytm ulubionej mu-



- Na tydzień i co dzień -

Delikatesy Centrum

<p>Ser gouda Moński 1 kg</p>  <p>13⁹⁹</p>	<p>Coca-Cola 2,25l</p>  <p>3⁹⁹</p>	<p>Makaron Czaniecki krajanka 250g</p>  <p>1⁹⁹</p>
<p>Cukier 1 kg</p>  <p>1⁷⁵</p>	<p>Masło Włoszczowa 200g</p>  <p>2⁹⁹</p>	

Promocja obowiązuje od 5.02.2015-11.02.2015

Delikatesy Centrum, ul. św. Jana 56, Bojszowy
Godziny otwarcia: Pon-Sobota 6:00-21:00, Niedziela 9-19

Dzień Babci i Dziadka

21 stycznia przedszkole odwiedziły babcie i dziadkowie. Pierwsze zaprezentowały się maluszki, które otrzymały ogromne brawa za spontaniczny wytwór. Kolejno swój program przedstawiły Puchatki, które zaśpiewały piosenkę „Kochanej Babci”, recytowały wiersze oraz zatańczyły poleczkę.

Po występach średniaków na scenę weszły dzieci z grupy Króliczki, które zaprezentowały taniec z chustkami i wstążkami, piosenki i wiersze. Potem wystąpiły Misie. Zaśpiewały gościom piosenki „Moja babcia i mój dziadek” oraz „Dla babuni i dziadunia”, wykonały menueta i taniec z chustą. Z wielkim zaangażowaniem wyrecytowały wiersze.

Na końcu wystąpiły najstarsze przedszkolaki z grupy Tygryski, które pięknie recytowały wiersze, zaprezentowały taniec no-



woczesny i taniec z kwiatkiem. Zaśpiewały piosenki: „Przytul mnie dziadku” i „Polka dla babci i dziadka”.

Po części artystycznej babcie i dziadkowie zostali zaproszeni na poczęstunek. Nie zabrakło prezentów wykonanych przez dzieci na to szczególne święto. Goście rozmawiając z wychowawcami grup chwalili dzieci za piękne występy,

dziękowali za miłe przyjęcie. Program artystyczny przygotowany został przez dzieci wraz z wychowawcami.

Rada Pedagogiczna serdecznie dziękuje Dyrekcji Gminnego Gimnazjum za udostępnienie hali sportowej na uroczystość oraz rodzicom, którzy włączyli się w przygotowanie miejsca poczęstunku i upieczenie ciast. dk

Zima w „Muchomorku”

W prywatnym przedszkolu „Muchomork” zima obfituje w różne małe przyjemności.

Pierwszą atrakcją była wizyta aktorów z Trzebini, którzy przedstawili spektakl pt. „W poszukiwaniu świątecznej gwiazdki”. Wraz z przedszkolakami miały go również okazję zobaczyć dzieci ze szkoły podstawowej w Bojszowach. Przedstawienie w swojej treści nawiązywało do święta, na które czekają wszystkie dzieci, czyli do Mikołaja.

Kontynuacją tego wydarzenia był Turniej Mikołajowy, na którym przedszkolaki zaprezentowały swoją sprawność i zwinność. Po zabawie dzieci zostały obdarowane mikołajowymi upominkami.

Wizyta górników była drugą niespodzianką dla przedszkolaków. Andrzej Kłyk i Ryszard Beczała ubrani w stroje galowe opowiadali o swojej pracy w kopalni i różnych ciekawostkach z nią związanych. Wszystko ubarwili wieloma fotografiami.

Dokończenie na str. 14

Wójt Gminy Bojszowy zaprasza dzieci z terenu Gminy Bojszowy na zajęcia

Zimowe ferie 2015

I tydzień:
02 luty - 06 luty 2015
w godzinach od 9:00 - 13:00
Placówka Wsparcia Dziennego
Międzyrzecze ul. Żubrów
Bojszowy ul. Jana 33

II tydzień
09 luty - 13 luty 2015
Placówka Wsparcia Dziennego
Świerczyniec ul. Sierpowa 38

Oferujemy:

- dobrą zabawę
- zajęcia sportowe
- warsztaty plastyczne
- warsztaty taneczne
- warsztaty integracyjne

bezpieczne * aktywne * ciekawe

Udział w zajęciach jest bezpłatny

SERDECZNIE ZAPRASZAMY WSZYSTKIE DZIECI :)

FERIE W BIBLIOTEKACH
Bojszowy godz. 10.30 - 13.00

2 lutego: Moje hobby - zajęcia komputerowe
3 lutego: Pomysł na ... - zajęcia plastyczne
4 lutego: Karaoke - śpiewać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej
5 lutego: Kto pierwszy ... - gry i zabawy stolikowe
6 lutego: Rusz ręką, rusz nogą - zabawy z wykorzystaniem chusty animacyjnej KLANZA

Filia Bojszowy Nowe godz. 10.00 - 12.30

9 lutego: Sowa, mądra głowa - zajęcia plastyczne
10 lutego: Koty chodzą swoimi drogami - zajęcia manualne
11 lutego: Kto pierwszy ... - gry i zabawy stolikowe
13 lutego: Rusz ręką, rusz nogą - zabawy z wykorzystaniem chusty animacyjnej KLANZA

W godzinach otwarcia bibliotek możliwość skorzystania z przygotowanych gier planszowych, mini bilarda, zabawek dla najmłodszych i możliwość wykonywania prac plastycznych. Ponadto dostęp do komputerów i Internetu.

Uwaga: Od 2 do 6 lutego filia w Bojszowach Nowych będzie nieczynna. W tym czasie zapraszamy do centrali biblioteki w Bojszowach.

Tech idea

USŁUGI INFORMATYCZNE

- ✓ Re-instalacje systemów (m.in. Windows, Linus, Mac OS)
- ✓ Składanie komputerów / zestawów komputerowych
- ✓ Tworzenie i konfiguracja sieci Internet
- ✓ Diagnoza, naprawa usterek sprzętowych i sieciowych
- ✓ Instalacja i konfiguracja sprzętu
- ✓ Kopie zapasowe danych

Pełna oferta dostępna na www.techidea.pl

TECH IDEA ul. Pancerniaków 13 tel: +48 32 700 35 25
Adam Scholz 43-220 Bojszowy tel: +48 722 40 42 44
NIP: 646-293-09-20 kontakt@techidea.pl
REGON: 243297902 www.techidea.pl

„Duchy wojny” po raz piąty

Piąty tom cyklu „Duchy wojny” opowiada o losach wdów po poległych Górnolązackach wcielonych w drugiej wojnie światowej w szeregi Wehrmachtu – czytamy na okładce najnowszej książki Alojzego Lyski. Jest kontynuacją czterech tomów „żołnierskiego dziennika”, które dotąd się ukazały. Tak jak w poprzednich tomach autor odtwarza z niezwykłym pietyzmem, z dbałością o szczegóły, atmosferę najpierw wojennych, a w ostatnim tomie – powojennych lat. Dla wielu żon, dzieci, sióstr, matek, ojców, braci żołnierzy, którzy wyruszyli na wojnę, były one czasem udręki (stąd tytuł), niepewności. Oksymoroniczne wyrażenie „W udręce nadziei” oddaje tragizm tych lat oczekiwania, złudzeń, życia w zawieszaniu, bez wieści, przypuszczeń: „że może”, „a jednak”, „były takie przypadki”. Dla tych wielu wojna się nie skończyła wraz z zajęciem tych terenów przez żołnierzy radzieckich. Pod pozorami pokoju zaczęły się nowe prześladowania. Nastąpiło „wieloletnie heroiczne dążenie do ułożenia sobie nowego życia rodzinnego”. Heroizm nie był jedynie cechą żołnierzy na froncie, ale i tych którzy zostali za jego linią. O tym jest ta książka.

Przed rokiem, gdy anonsowaliśmy, że książka powstaje, przytoczyliśmy fragmenty opisujące ostatnie dni stycznia i początek lutego, kiedy Bojszowy opuszczały wojska niemieckie, a wkraczały radzieckie. Poniżej fragmenty z kolejnych lat, pokazujące jak trudne było życie lat

jamrać... Robić niyroz od rana do nocy!

Niedziela, 11 sierpnia 1946

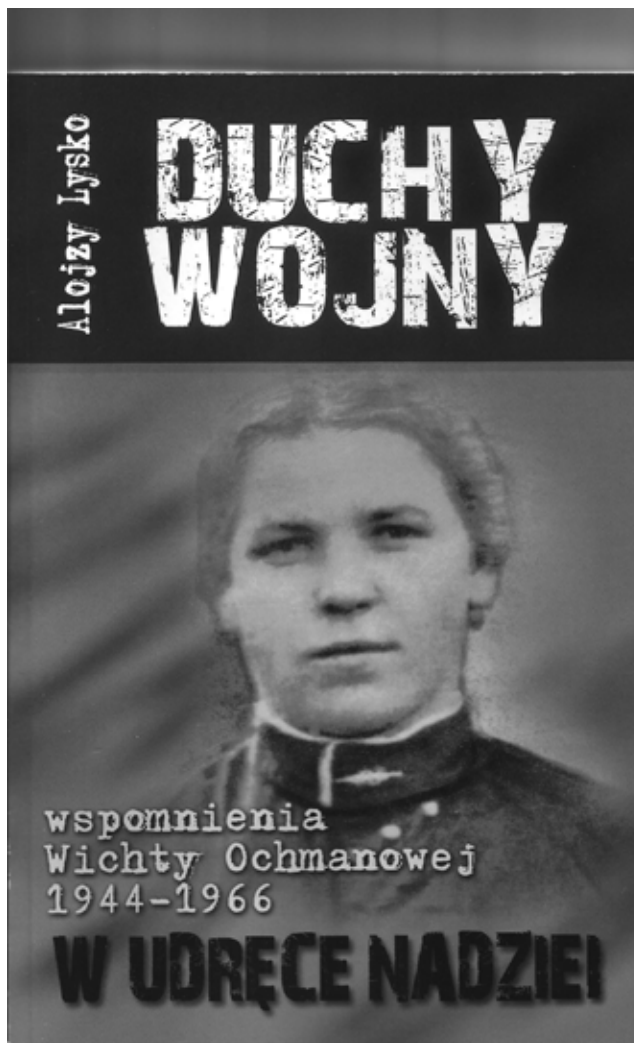
Nos, gdów we wsi jest dużo. Jedne som po chopach, co sie stracili na wojnie w polskim abo niemieckim wojsku, jedne po tych, kierych zabrały Rusy, jest też pora gdów po bergmónach, co jich zabiło na grubach. Ale nojwiyncyj jest takich babów, kiere czekajom swych chopów i niy wiedzom, czy żyjom, czy niy. Chneda chałpa w chałpa jest u nos baba, kiero żyje nadziejom na powrót chopa. A wszystkie momy usmolony żywot. Nojgorzjyj majom te z kupkom dzieci. Hań, Loscyno mo jich piyncioro, a jeszcze ku tymu jest ze swej chałpy – skuli zaślepionych guptoków – wygoniono. Tela dobrze, że mo konsek pola.

Wszystki, kiere momy pole, jak ino umiymy dropiymy sie, żeby nos biyda niy pokonała. Jest pole, to sie jako krówka uchowie, mo sie wtynczos mlyko, masło, syr. Jest pole, to sie mo swoja mąka, napiecz sie chleba, mo sie ziyomioki, kapusta, markiew. Jest pole, uchowie sie na zima kyrcza, zabije na Gody, natopi śpyrki, jest czym smarować i maścić. Co dużo godać – jest pole, to koždy we familiji mo co do gymby wrazić. Zodyn niy umiyro z głodu.

Ale na polu trzeja robić, zaganiać, niy ściozać se, niy

Nojbardzjyj tropi brak grosza. Skąd nabrać piniyndzy na opłaty, oblycze, skoro sie urwały chopski geltaki i pynzyje. Jedne gdowy chyciły sie roboty we fabryce, jedne zbierajom wyngiel po hołdach, jedne – jak my – wziyny sie za geszeft. Werka, Francka, Gyna, Truda, Maryjka, jo – licza ino te z pobliska. Kożdo z nos mo przy hutach swoja štela. Tak ino godomy: przy hutach... Bo tak richtig, to jedne majom w Mysłowicach, inne w Katowicach, Chorzowie a nawet w Bytomiu. Roz na tydziń, czasym dwa wyjyżdżom ku miastom z toworym, jak te godne pożałowanie arabski kamele. Obdojone torbami z syrym, masłym, jajkami – wczas rano cisnymy koła na banhof do Nowego Bieronia, przed szóstom wsiadomy do cuga i jadymy, kożdo we swoja strona. W cugach szychciorze patrzom na nos krzywo, bo robimy ciżba w wagonach. My też jich niy cyrpiymy skiż kurzynio. Smrodzom nom towor, kierego potym niy chcom nasze kondmamy.

Jo mom dwie štelle. Jedna w Katowicach w piekarni, kaj piekom kołocze na sprzedoj. Chcom tam ody mie śwyżje mlyko, masło, syr, jajka, niy-kiedy wołajom o mak, abo



swojski jabka. Dobro štela, niy targujom sie, płacom wiela se koża, bo widzom, że wszystko mom czyste i śwyżje. Ale natropić sie musza, bo mom daleko od banhofu. Drugo štela mom w Mysłowicach w trzyštokowej kamiynicy zaroz koło banhofu. Juzech tam dowoziła przed wojnom, jakech u Janotów służyła. Jedne rodziny dalij tam miyszakajom i mie znajom, inne, nowe, od Lwowa, patrzom na mie dziwnie. Jak coś kupiom, to ino jajka. Masło i syr ino woniajom. Za to proszom sie o swojski chlyb. Włosnie mi sie tego chleba niy oplaco wozić, bo sie człowiek udźwigo jak elefant, a dostanie za to ino pora groszy. Ale czasym, jak widza wygłodniałe oczy dzieci tych repatriantów, tóż jim wezna jaki bochan. Jedzom tyn ślaski chlyb, aże sie jim uszy ruszajom.

Ta mysłowicko štela fest se chwola. Tam mi ludzie prajom. Wiedzom, jak jest sy mnom, że chopa niy mom, syneczka wychowuja, mom choro teściowo, duże gospodarstwo. Tóż mi wtedy-owdy bele co sprezyntu-

jom: jaki maszket, łach, trzewik, małymu ksiożki z obrozkami. A zapłacom swojom drogom.

Jak nom handlyrom (tak nos jedni przeżywajom) geszeft idzie dobrze, to se na miesiąc zarobiymy tela, wiela zarobi baba w „Lignozie”, a jak źle – to momy pół tela. Wtynczos tyż niy jamromy, bo koždy grosz dobry a czasym słodki, jak go niy ma.

Czwartek,

10 października 1946

Coroz wiyncyj chopów wraco z wojny. Ci, co kajś w ukryciu seblokli niemiecki mundury, jeszcze sie niy pokazujom. Dali znać rodzinom, że żyjom, ale tym mstliwym gizdom sie niy pokazujom na oczy, żeby sie niy dostać do lagru. Z Włochów już też jedni powrócili. Niydowno do Dziezdzie przyjechał cug z naszymi, co u Andersa służyli. Rozniosło sie po wsi, co te czerwone pacholki z nimi wyrobiali. Wszystko, co mieli lepsze, to jim ukradli. A co sie naszydzili z nich!

Tym transportem przyjechał też Paweł Szymków, tóż po-

szlach tam do niego, żeby mi porozprowioł, jak było.

– Nasze oficiry niy chciały nos puścić do Polski. Godali, że nos wszystkich pozawiyrajom... Lepij jedźcie do Australije, do Ameryki, a jak niy tóż na England...

Dużo nos niy dało sie skusić obiecankom, bo szła godka, że Amerykon potrzebuje wojska na Japona.

– Niy! Niy! – wołomy. – Niych sie dzieje, co chce – my jadymy do dom! No i my przyjechali na swoji śmieci, a tych, co zostali – wywizyli morzym na England. Jo jednak wiym, że cliwota jim niy do długo tam siedzieć. Niy mocie pojyncio jak człowieka ciągnie ku chałpie. Ażby człowiek niyroz wył, jak wilk! Aże to derech boli! Gowa boli, rynce, nogi – wszystko!

Przyszłach do dom od tego Szymka i se myśla:

– Z Włochów już powrócili, z tego Englandu powrócom chneda, a od Rusa? Niy! Niy czekom dłuzyj, zacznaj Alojza szukać.

Umyśliłach se, że pojedajom do Miedznej i odszukom tego Sosny.

Niy czekałach wiela, ino zaroz na drugi dziyń wczas rano podyrdałach do myśliwca Wanczury. Bez ostatni siana, zwiozłach mu drabiniokiym siano z łąki. Niy zapłacił mi, bo niy miał piniyndzy, ale miał zgrabno damka i mi jom obiecoł dać za ta robotą.

Doł mi to koło, chociaż był zdziwiony, czymu tak zaroz. Niy okludzałach mu, boch sie uwijała.

Przyjechałach do wsi, żeby pedzieć Matce, kaj i po co jada. Wyrozumiali Matka pokiwali głowom i pedzieli:

– Jedź, jedź, dziotcho... Sama zech jest ciekawo, co ci tyn miedzniok powiy.

Juzech siadała na zic, a tu wylatuje synek z płaczem, że łon też chce jechać. Coch miała robić? Żeby nie zostawiać Matce larma, uciupałach w szopce szyrszy patyk, wsadziłach go miyndzy rulki gesztela i kosałach mu na tyn patyk stanóć.

Ruszyli my. Podwiyl była równo droga, synek stoł na patyku cicho. Trocha sie chwioł,

zeby chycić woga, ale stoł. Ale jak my wjechali we frydecki las i pokazały sie korzyniska, zaczoł tyrpać kołym – synek w płacz.

– Mamo, boli...

– Boli, boli, a po coś chciol jechać, wnantrze jedyn! – przyzywom Małego. – Trzeja było siedzieć przy babce, to by niy bolało!

Jakoś my jednak zajechali na ta Miedźno. Napotkano baba pokazała nom, kaj miyszakjom Sosny.

Zaklupałach, wlazła z synkiym do środka. W kuchni przy stole siedziol chyba tyn wojynny weteran. Głowa miol popuchniynto, pozawijano ryncznikiym, łoczy jakiś daleki, był bładny. Jego matka krzatała sie po kuchni i godo: – Właźcie dalij...

– Jo jest baba łod Alojza Ochmana, z Bojszów... – godom, wto jo jest.

– Tak jakbych to czuł, inoch wos we dźwiryzach ujrzoł...

– Szukom jakigo śladu po Alojzie. Ino w wos nadzieja...

– Niy wiyom, czy jo wom coś powiyom... Jo niy poradza myśleć. Jo ledwo żyja, jo był siedym razy ciyżko ranny...

– Józek ci jest? Józek! Byda ci godać za jedno. Powiydz mi ino, jak żeście sie z Alojzym rozłączyli?

– Jak, jak... U Rusa to było... Kaś za Dnieprym. Cały dziyń goniły nos ruski tanki. Pod wieczór nos dopadły. Mie piyrszego chyciły, ale jo trocha uskokczył i kieta przejechała ino po maszynowie. Ale cóż – lufa tej maszynowy przygniottał mi krzyża i jo podł bez czucio.

– A Alojz? – ponoglałach Sosny.

– Niy powiyom ci, bo niy wiyom... Czy go te tanki też starmasiły, czy uszeł z życiyom? Powiyom ino, że w nocy był straszny mróz. Jeśli przeżył – to i tak na tym ruskim pustkowiu kaś zamorz. Niy wiyom zresztom, niy chca ci odbiyrać nadzieji... Bo mogło być inaczej, niż jak godom. Mogły go Iwany wziość do niewole? Może sie kaś teraz na Sybirze ponywyiwo? Niy wiyom, niy powiyom ci...

– Panie Boże, dej żeby to wszystko niy była prawda...

– pomyślałach i z tom myślom jechałach nazod bez tyn las i dziynkowałach Bogu, że mom tego synka. Bo jakbych go niy miała, chyba w tym lesie skończyła bych ze sobom na zawsze.

Sobota,

26 października 1946

Miastowi, przeważnie cudzi, co tu przyciągli z pół świata, kaj nos handlyrki widzom, myślom, że geszefcymy z pragliwości. Niyjedyn taki na widok baby w kieckach i jaklach myśli, że my Niyмки, a jak Niyмки, to co jim pobłozać. Gnymbić jich, aże sie jim zbrzydnie i wyjadom stąd. Co duzo godać – potracajom nami, majom nos za gorszych.

Łoto na nowobierońskim banhofie podeszło ku nom dwóch ubowców. Jedyn był w mundurze milicjanta, drugi po cywilu. Młodzioki to były – mało pedzieć – smarkocze! – kierzy – jak sie pado – mieli jeszcze mlyko na wargach.

Tyn po cywilu podeszeł do Gyny i kopnon ji w torba, kaj miała popakowane jajka. Zaczon strzyc do nij po polsku:

– Rewizja! Rozpakować torbee...

– Jakeś taki ciekawy, to se som rozpakuj – wywstała na niego Gyna.

– Niece wieciee, z kim rozmawiaciee? – cywil wejrzoł na nos groźnie.

– Niy wiyom! Z tym wiyom, bo mo czopka z orełkiym, a ty coś za jedyn – niy wiyom! Skąd żeś sie tu wzion? Wto cie tu prosił?

Ubowiec tego se niy doł spodobać. Kopnon ji drugi roz w ta torba i wzion sie do rozwiązwanian hynkli. Gyna go pchnyła, że sie o mało niy mognón i zadarła sie na całe gardło:

– Wy, gizdy diobelne! Jeszcze dzisio pójdyom do kościoła i bydymy prosiły o nowo wojna. Żeby takich jak wy, śmiotła z tego świata, a wasze baby, żeby też tak ciyrpiały, jak my!

I na głos sie rozbeczała. My sie zbuliły razym, chciały my jom bronąć jakby jom te lompy z bezpiecze chciały zawrzeć.

– Tu człowiek ratuje dzieci przed głodym (Gyna miała troje dzieci), a tu taki smarkocz bydzie mi rozkazywo! Czy jo tyn

towor ukradła, żeby mie tako oblodra kontrolowała? Tak cie matka wychowała? Ty giździe przejynty, Boga w sercu niy mosz?!

– Pódz Gyna, niy rycz już... Siadomy do cuga i jadymy...

Musza pedzieć, że takich zdarczyń miały my wyncyj. Jo, jak roz we wieczór szła od matki, kaj zech łociagała mlyko, zastawił mie milicjant, taki dylong morcysty i doł sie mie do kontrolowanie. Wraził mi zabrane pazury do mlyka i wywstaje na mie:

– Gdzie macie broń?

Jo ze strachu straciła jynzky w gymbie. Nic zech mu niy odpediała, ino zwylynkano ruszylach ku chałpie. Byłach tako wystraszone, że zaroz poznali to Matka.

– A cóż sie takigo stało, żeś tako bładny?

Opedziałach jim to i wtynchos mi poradził:

– Musisz se mlyko łociagać w doma. Hań! Alojz Szymków skłodo taki maszynki ze złomu. Idź i poproś go, to ci roz dwa zbjastluj.

Dobrze mi doradzili. Alojz miol prawie maszynka na zbyci i sprzedoł mi jom po toniu.

– Łociagać łociągo – pedziol. – ale strasnie wyrczy.

– Niech wyrczy – padom mu – bele bych sie już niy musiała trefiać z tym ubowcym.

Sobota 11 stycznia 1947

Przyjechała do mie Berta kuzynka, z Giszewaldu, żebych ji uzbiywała dwie bułki syra, faska masła i coś jajek. Chce zrobić wielki boms swymu chopu.

– Wichciu, czy ty wiyisz, co człowiek mo za radość, jak lantami czeko, wyglądo, czyto na okragło listy, popłakuje po kątach, rzyko do wszystkich obrozoków, jaki som w doma – a tu nogle jednego dnia dostaje wiadomość: „Wypływomy szifym z Angludu. Jak morze niy bydzie zamarzniynto, to sie mie spodziywej za tydziny...”

No i wczora szczyśliwie dotar. Jak wloz do izby, a my sie łapli z naszym syneczkiym do społu, tóż my tak pora minut stoli i beczeł na głos. Ale to na głos! A jo najbardziej, coch już tako scliwiono była:



Piyrwej młodzi fest se przoli

Malo już wto pamiynto, jak to piyrwej nasi ludzie obchodzili Świyntego Walyntego dziyń. Młodzi, kierzi se przoli wymiyniali se: synek przynosił dziolsze cukrowe serce z pismeczkiym pełnym miłych słówek, dziolcha niy chciała być gorszo, dowala miłymu kolorowy bukietik robiōnych z papiōru kwiotkōw. Ślubni zaś w tym dniu kaś w kōntku sie pościskali i byli dlo siebie dobrzy, a starzyki – tela jim ostało – głoskali sie po rynekach i spōminali downe piykne chwile. To piyrwej było swiynto richtig piyknej miłości. Lepij wōm go przedstawia, jak opisza historio, kiero mi odpediała moja rōwnioczka Aniela Krzemień z Nojlandu (tak my kiejs godali na Nowe Bojszowy).

- Nasi dziadek Tomek fest przoli jednej ze wsi dziolszce – Jadzi. Do ogupniynto ji przoli. Poza niōm niy widzieli – jak sie pado – świata bozego. Jak sie o tym jich ojciec dowiedzieli, strasnie byli źli, bo synowi rychtowali inno dziolcha z wielkigo miejsca. Zakozali jim tych zolyt. Beresili jak mogli.

Roz we wsi miało być weseli, na kierym ta Jadzia miała iść za družka z jakimś jōnkowiokiym. Dziadka to fest zabolalo. Niy umiało sie jim to w gowie pomieścić, że cudzy synek bydzie macoł jejich kwiotuszek.

– Boże mój! Boże z wysokigo nieba! Niy wiyom, jak Ci dziynkować, żeś mi szczyśliwie sprowadził chopu nazod, żeś doł nazod tymu dziecku ojca, a starej matce – radość. O, Boże mój! Jak Ci dziynkuja... – tak zech na głos ryczała.

– Hanku, mój nojmilejszy Hanku! Bóg niy dopuścił, żeby sie ta nasza miłość obróciła w popiōł. Wiyisz, jak jo na ciebie czekała, wiela jo sie napatrzała, hań bez to okno, co jo sie nazywało. Dokończenie na str. 15

Wziyni kōnia i porajtowali do tego synka i nałozyli z nim.

Jak przyszło do tego weselo, dziadek fajnie sie oblokli, blank tak samo jak družba i przystanyli przy bojszowskim kościele. Jak weselne bryczki zajechały przed kościol, jōnkowiok swoja družka odoł dziadkowi, a sōm na tej bryczce zabroł sie nazod do dōm.

W kościele, jak ojciec ujrzeli swego Tomka z Jadziōm, to sie zdało, że jich krymfy chycōm. Tak sie zawziyni, że po tym weselu pedzieli synowi:

- Za to żeś mi tak zrobił, niy dostaniesz z chałpy nic. Wszystkich podziela, a ty dostaniesz psinco! Weź se ta Jadwiga, skoro żeś za niōm taki gupi i radźcie se sami.

Dziadek ożyynili sie z Jadziōm i wyciōngli ku hutom. Mieli tam robota, dostali pomiyszskani, pokazały sie dzieci. Matka jich tam porzōnd odwidydzali i byli radzi, że syn i synowo tak se piyknie żyjōm. Ojciec zaś nigdy sie tam niy pokozali.

To szczyści zburdała jim piyrso wojna światowo, na kiero dziadek musieli iść. Strasnie tam ciyrpieli, ale przeżyć pomogła jim miłość do swej baby. Pisali ji serdeczne listy, dostawali od nij pakiety – cało wojna tak pamiyntali jedyn o drugim. I to dziadka uratowało. Przisli z wojny cali i zdrowi.

Przisli z wojny i zaroz zabrali sie do budowy swej chałpy. Jedyn jedyny roz odwidydzili jich wtedy ojciec i pedzieli:

- Wyboczcicie, niy byłech rod, że sie poślubiocie. No, ale skoro to sie już stało i widza, umiycie żyć ze sobōm zgodliwie, bydziecie erbować. Swoja czynść mocie we Pszczynie w banku.

A to było jakoś w tym czasie, kiej nastala Polska. Piniōndz niy był nic wort. Pojechał do tego banku, wybrali te piniōndze i odozalo sie, że mogli za to kupić u Gaży w Jōnkowicach ino styry ruły na studnia.

Alojzy Lysko

Dwóch braci - jedna pasja

Rafał i Bartek Rogalscy (22 i 20 lat), utalentowane rodzeństwo z Nowych Bojszów, które łączy wspólne zainteresowania – sztuka. Co prawda wybrali odmienny sposób jej tworzenia, jednak sobie pomagają, doradzają, a bywa że krytykują, co w rezultacie daje cieszące oko efekty.

Obaj podkreślają, że to po ojcu odziedziczyli talent plastyczny. – Tata, gdy malował, często uczył nas, jak mamy to robić, na co zwrócić szczególną uwagę – opowiada starszy Rafał. – Lubiliśmy takie wspólne malowanie z tatą – dodaje Bartek. Ucząc się od ojca, zrozumieli, że chcieliby tworzyć własne dzieła.

Rafał oglądając teledyski muzyki hip-hopowej w tle często widywał graffiti na murach. Spotykał się z tym rodzajem sztuki w Tychach, ale nie podobały mu się oszpecone prostackimi napisami fasady budynków. Fascynowały go nietypowe artystyczne napisy, czy rysunki, których czasem nie potrafił odczytać. Wtedy zainteresował się street artem (czyli sztuką ulicy). Doszedł do wniosku, że to jest coś, czego chciałby spróbować, ale miał kłopot, aby znaleźć miejsce do spełniania swoich



artystycznych potrzeb. Dlatego tworzył na murach opuszczonych budynków przeznaczonych do rozbioru albo w specjalnie przystosowanych do tego miejscach. Przeszkodą był też duży koszt sprzętu potrzebnego do malowania graffiti, gdyż puszki z odpowiednią farbą nie są tanie.

Swoje projekty najpierw rysuje na kartkach papieru i czeka na okazję, by móc pokazać je światu. Takie, jak ta, która pojawiła się, gdy poproszono go o pomoc w stworzeniu muralu na ścianie łączącej bojszowską szkołę podstawową i gimnazjum. Kiedy dowiedział się, że może wziąć udział w takim przedsięwzięciu, poczuł, że wreszcie pochwali się światu swoim ta-

lentem. Graffiti stworzył wraz z uczniami gimnazjum. Przyznaje, że biorąc pod uwagę wszystkie obrazy, które wykonał, to właśnie mural przedstawiający duszki bojszowskie był dziełem, wymagającym od niego największej trudu i poświęcenia, dającym niezbędne doświadczenie i ogromną satysfakcję.

Prócz malarstwa, Rafał interesuje się też futbolem amerykańskim, zaliczył nawet epizod grając na pozycji cornerbacka w drużynie „Falcons Tychy”. Oczywiście nie tylko pasją człowiek żyje. Grav (pseudonim artystyczny) na co dzień pracuje w sklepie meblowym na stanowisku sprzedawcy, do tej pory jest zadowolony ze swojej pracy.

Bartek poszedł w inną stronę sztuki plastycznej. Najlepiej czuje się, gdy szkicuje ludzkie portrety. Przyznał, że zaczynał od „patyczaków”, a teraz po latach ciężkiej pracy, rysuje twarze. Już w gimnazjum nauczyciele prosili go, aby rysował różne obrazki do sal lekcyjnych. W szkole średniej brał udział w kilku konkursach plastycznych. W jednym z nich musiał namalować obraz na podstawie muzyki. Za swoją pracę otrzymał wyróżnienie. Młodszy z braci postanowił ozdabiać buty swoimi rysunkami. Kupił białe trampki, niezmywalne mazaki i stworzył ciekawe dzieło. Koledzy ze szkoły docenili jego prace, bo bez przerwy ktoś prosił go, o taką wyjątkową parę butów.

Bart - bo pod takim pseudonimem tworzy swoje prace - ma też pomysły na wiele innych projektów. Teraz próbuje swych sił w malowaniu obrazów na ścianach pokoju. Szuka swojej drogi również w innych dziedzinach związanych ze sztuką.

Najtrudniejszym zadaniem plastycznym było naszkicowanie portretu rodziny, który zleciła ciocia. Od jakiegoś czasu realizuje swoje pomysły jako grafik w różnych programach komputerowych, również za pomocą programu

komputerowego tworzy muzykę. Od nowego roku akademickiego chciałby rozpocząć studia na kierunku grafika. Interesuje się też piłką nożną, grał w juniorskiej drużynie GTS-u Bojszowy.

Grav i Bart, choć tak samo kochają sztukę, mają zupełnie różne poglądy dotyczące swojej przyszłości. Dla starszego jest ona spełnianiem wewnętrznych potrzeb, nie planuje poświęcić się jej na tyle, by móc zarabiać na życie. Natomiast młodszy chciałby, aby sztuka stała się jego źródłem utrzymania, ma wiele pomysłów, tworzy niesamowite projekty i jeśli tylko będzie miał więcej samozaparciu, to na pewno będzie mógł się utrzymać ze swojej pasji.

Życzę im, aby w końcu pokazali swoje prace szerszemu gronu odbiorców, może na jakiejś małej wystawie zorganizowanej w hali sportowej, czy auli bojszowskiego gimnazjum?

Logo serii artykułów „My – Młodzi” zostało zaprojektowane przez braci specjalnie dla gazety „Nasza Rodnia”.

Wszystkich, zainteresowanych efektami twórczości Rafała i Bartka, zapraszam na stronę facebookową „Nasza Rodnia” oraz „ART BY BART”.

Adam Natkaniec

Spotkanie seniorów

270 osób seniorów z naszej gminy wzięło udział w noworocznym spotkaniu. Była to okazja do zjedzenia obiadu we wspólnym gronie, wielu rozmów, żartów, a nawet tańców.

Dla tych, którzy 10 stycznia do hali sportowej przy gimnazjum w Bojszowach nie mogli dojechać na własną rękę, przygotowano autobusy. Powitał ich wójt Henryk Utrata, zwracając uwagę, że dla wielu seniorów jest to jedyna okazja, aby we własnym gronie spędzić miłe chwile. Poza tym

impreza to wyraz wdzięczności za ich wkład w rozwój gminy. Najstarszy i najmłodszy senior otrzymali kwiaty. Najstarszym okazał się Paweł Kubeczko z Bojszów, który skończył 90 lat, zaś najmłodszą Erna Kołek (70-lątka z Bojszów Nowych). Ksiądz Andrzej Maślanka złożył życzenia wszystkim zebrany i wspólnie z nimi odmówił modlitwę. - Jestem bardzo zadowolony, że takie spotkania odbywają się w naszej gminie każdego roku. To bardzo ważne, aby ludzie starsi



mogli ze sobą porozmawiać oraz zobaczyć, jak mają się koledzy i

koleżanki. Jeżeli tylko pozwolą mi na to zdrowie i siły, będę z ochotą uczestniczył w takich wydarzeniach – powiedział nam Paweł Kubeczko.

Seniorzy przywitali gromkimi brawami zespół Mirosława Jędrowskiego, który zabawił całą salę. Niektóre utwory śpiewali wszyscy razem, a zespół zachęcał do tańca, z czego nasi seniorzy chętnie skorzystali.

Niespodzianką był prezent w postaci najnowszej książki Aloj-

zego Lyski pt. „Duchy wojny – w udreće nadziei”. Piąty tom znanego cyklu opowiada o losach wdów i sierot górnośląskich, które nie doczekały się powrotu swoich mężów i ojców z II wojny światowej. Wierni czytelnicy książek Lyski, nie czekali na zakończenie imprezy i od razu rozpoczęli lekturę, a

Uwaga: Seniorzy, którzy ustalili się do pamiątkowych zdjęć, mogą je bezpłatnie odebrać w Urzędzie Gminy (pokój nr 8).



Z Międzyrzecza

Emilia Chrobok wita nas z uśmiechem na twarzy i wraz z córką Elżbietą zaprasza do środka swego domu. Na ścianie w przedpokoju zdjęcia z polowania: w zimowym krajobrazie kilkunastu mężczyzn otacza dwa powalone żubry. – Ojciec był przed wojną gajowym i mieszkali my w siagarni – tłumaczy jubilatka pochodzenie zdjęć. Na pytanie o to, kiedy jej się żyło lepiej – odpowiada, bez wahania, że teraz. – W moim roczniku (1925) było w klasie 10 chłopców i 3 dziewczyny – wszyscy już pomarli. Skończyli my szkoła i zaraz zaczęła się wojna. Żle nom było – wspomina. A po wojnie nie lepiej. Ledwo się skończyła, jak weszli Rosjanie, zaraz wzięli ojca, tak jak i wielu innych mężczyzn na przesłuchanie – za co? Za to, że był gajowym. Powiedzieli, że na drugi dzień przy-



Emilia Chrobok z córką Elżbietą, wnuczką Zofią oraz Agnieszką Radwańską z UG i wójtem Henrykiem Utratą.

dzie z powrotem, a wrócił po... 3 latach: zarośnięty, zawszony, obdarty – nikt go nie poznał. Bał się opowiadać, co przeżył. – Jak przyjedziecie do domu, to macie mówić, że było wam tu dobrze, a jak powiecie inaczej, to my się dowiemy i tu wrócicie, ale już

na zawsze – ostrzegli go Rosjanie przed wypuszczeniem. Wielu powracających z „niehumanitarnej ziemi” zabrało swoje tamtejsze przeżycia do grobu – tak byli wystraszeni.

Ojciec po latach opowiedział – jak budował Nowosybirsk, jak

pracował w sowchozie (uspołecznionym gospodarstwie rolnym) i za schowanie do butów kilku marchewek został skazany na pobyt w obozie karnym, jak znosił mrozy dochodzące do minus 50 stopni, jak... – Nie do uwierzenia, co tam ludzie przeszli, a wielu zginęło – wspomina pani Emilia.

W domu zostały dzieci – nikt się nie zapytał czy mają co jeść, z czego żyć. Ten kto miał wówczas ziemię – mógł jakoś przeżyć: uchował krowę, posadził ziemniaki, sprzedał mleko – jeśli wywiązał się z obowiązkowych dostaw dla państwa kupowanych po zaniżonych cenach. Ludzie z miasta produkty rolne wymieniali za cukier. Trudno było z ziemi wyżyć, dlatego wszyscy gospodarze szukali dodatkowej pracy gdzie indziej. Jej mąż znalazł ją na poczcie w

Katowicach – co drugą noc spędzał na sortowaniu paczek.

Ciężkie było kiedyś życie. Dziś jest inaczej. A najważniejsze że zdrowie dopisuje. – Dopiero dwa lata temu mama założyła kartotekę i była pierwszy raz u lekarza – wspomina córka. I jak się okazuje niepotrzebnie. Zadrapanie na nodze nie chciało się goić. W przychodni skierowali do chirurga, ale w ciągu tygodnia noga bez lekarza była zdrowa. Domowe sposoby leczenia, zioła, stare kucharskie przepisy okazują się najlepsze. – Babcia wszystko zje, nie przestrzega żadnej diety i ma bardzo dobre wyniki – dodaje wnuczka. – Trzeba się modlić, żeby ino wojna nie wybuchła – dodaje na zakończenie nasza jubilatka, nawiązując do swych wspomnień. zz

Z Bojszów

Paweł Kubeczko z Bojszów 23 stycznia skończył 90 lat. Pochodzi, jak to zwykle bywało przed wojną, z wielodzietnej rodziny – miał 3 braci i 3 siostry. Jego ojciec, również Paweł, pracował w bieruńskiej Lignozie i w Gliwicach.

Jest jednym z dwóch bojszowiaków (obok Karola Uszoka), którzy po II wojnie światowej z Włoch przywieźli swe żony. W przypadku naszego jubilata było to tak: jako 18-latek został powołany do Wehrmachtu. Po stawieniu się w jednostce wojskowej w Opolu skierowano go na przeszkolenie, które odbył w Czechach, skąd trafił na włoski front. Był dwukrotnie ranny, po czym dostał się do niewoli.

Jak wielu Ślązaków z niewoli przeszedł do 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa, który w ramach 8 Armii brytyjskiej zdobywał Włochy. Po zakończeniu działań wojennych żołnierzy rozlokowano we Włoszech, w oczekiwaniu na dalszy bieg wydarzeń. Paweł Kubeczko znalazł się w miasteczku Tolentino niedaleko Ankony w środkowych Włoszech. Zamieszkał wraz z 2 żołnierzami w domu miejscowego zegarmistrza. Od razu spodobała mu się jego młodzianka i bardzo



Paweł Kubeczko z żoną Olką, synem Lucjanem, synową Elżbietą i wnuczką Aleksandrą oraz wójtem Henrykiem Utratą.

urodziła córka Olga. – Krótko mówiąc: latała za mną, umawiał się do kina... – potwierdza dziś żona. Nic dziwnego, że zauroczony piękną Włoszką, postanowił się zenić.

Zgodę musieli wyrazić nie tylko rodzice panny młodej, ale i dowódca 2 Korpusu. W tym celu młody żołnierz udał się do Ankony, gdzie znajdowała się kwatera gen. Andersa. Ten przyjął go osobiście, kazał sobie pokazać zdjęcie narzeczonej i... nie wyraził sprzeciwu.

Ślub był nie lada wydarzeniem w niewielkim Tolentino. W świątyni i przyległym placu

zgrupowali się licznie mieszkańcy. Dom panny młodej znajdował się tuż przy kościółku św. Franciszka, więc młodzi i goście udali się tam pieszo.

Po zawarciu związku młodzi małżonkowie wraz z innymi żołnierzami zostali przetransportowani na Wyspy Brytyjskie. Podróż odbyli jednak osobno – on statkiem, a ona pociągiem. Trafili najpierw do Szkocji, a potem do południowej Anglii. Mieli propozycję wyjazdu do Argentyny, ale nie skorzystali. W Anglii – w mieście Eastborne położonym nad morzem nad kanałem La Manche (przy

dobrej pogodzie było widać francuskie Calais) – pan Paweł znalazł pracę u miejscowego krawca. – Miałem szczęście, że to był Niemiec, który trafił tu po I wojnie światowej, bo mogłem się z nim dogadać – wspomina. Tu też urodził się młodym pierwszy syn – Robert.

Wojna się skończyła. Część żołnierzy rozjechała się po świecie, część została w Anglii, ale wielu postanowiło wracać do kraju. W czerwcu 1948 r. zrobili też tak państwo Kubeczki. Żona co prawda chciała jechać do Włoch, ale mąż wołał na rodzinny Śląsk. Niestety

powojenne polskie realia nie były im sprzyjające. Pan Paweł otworzył warsztat krawiecki, ale po trzech latach musiał go zamknąć – doprowadziły do tego podatki zwane wówczas domiarami i polityka państwa, które niszczyło prywatne firmy. Podjął pracę w starobieruńskiej fabryce, gdzie szczęśliwie – ze względu na produkcję dynamitu, którą się zajmował – dorobił się emerytury. Jego żona latami nie mogła dostać paszportu, by odwiedzić swą rodzinę we Włoszech – dopiero list, który opublikował popularny tygodnik „Przyjaciółka” spowodował, że pozwolono jej pojechać (ale pod warunkiem, że bez męża).

W rodzinnej miejscowości wybudowali z mozołem i dosłownie własnoręcznie dom. – Zrobili my jedną izbę, wprowadzili się, potem wykańczali drugą i tak po kolei – wspominają małżonkowie. Tu urodzili się kolejni dwaj synowie: Lucjan i Janusz. Doczekali się 5 wnuków i 3 prawnuków.

Pan Paweł jest człowiekiem, który zachowuje aktywność – o czym świadczy jego udział w dorocznym spotkaniu seniorów (piszemy o nim na sąsiedniej stronie). zz

Walencinek sanktuarium



Walencinek na rysunku Romana Nygi.

Uroczystości związane z ustanowieniem Sanktuarium św. Walentego (czyli miejsca świętego) w Bieruniu Starym odbędą się 13 i 14 lutego (piątek i sobota). Mszą św. z tym związana odbędzie się 13 lutego o godz. 17. w kościele parafialnym św. Bartłomieja. Będzie jej przewodniczył arcybiskup Wiktor Skworc. Po niej nastąpi procesja do kościoła św. Wa-

Miejsce, na którym stoi, święte jest.
(...) Przetrwiał i burze, i wojen nawały.
Choć jest tak kruchy i mały.
Już nieraz cię chylił ku ruinie,
Lecz miejsce wybrane nie zginie.

Roku Pańskiego 1940,
16 lipca dnia tego
Wichura wśród błyskawic i gromu
Na lichy dach Bożego Domu
Dwie wiekowe lipy zwała,
Których korzeni siła mur rozwała.
Głośno wymawiał złękniiony lud
To wielkie zdarzenie - to był cud.

1945 rok, gdy pożar szalał o krok,
Kościołek przetrwał bez strat,
By znów przez dziesiątki lat,
Służyć ku Bożej chwale.
By święty Walenty stałe,
Chorych uzdrawiał na duszy i ciele,
Potrzebujących - zawsze tak wiele.

Kto zliczył te prośby szeptane?
Korne błagania i lzy wylane?
Ktokolwiek przychodzi, ten zgina kolana,
Na miejscu wybranym przez Pana.
A w dzień zaduszny migocą płomienie
I w kościółku przesuwają się cienie
Tych, którzy przed nami tu byli
I na tym miejscu Boga chwalili.

Szczęśliwi, którzy nie dożyli
Tej strasznej i tragicznej chwili,
Gdy drugiego maja w niedzielę*,
Pożar wybuchnął w kościele.
Wtedy żeśmy dopiero poznali.
Jak żeśmy ten kościół kochali.
Zbiorowy wysiłek i trud
I swą ofiarę włożył lud,
By służba Boża tu trwała.

lentego, gdzie odbędzie się nabożeństwo ustanowienia Sanktuarium.

W sobotę, czyli w dniu odpustu o godz. 11.30 sumę odpustową o godz. 11.30 w kościele św. Bartłomieja odprawi ks. arcybiskup Damian Zimoń oraz księży dekanatu bieruńskiego w intencji m.in. parafian z Bojszów, Jedliny, Bojszów Nowych i Międzyrzecza. Szczegółowy program ustanowienia Sanktuarium znajduje się na fejsbukowej stronie „Naszej Rodni” (www.facebook.com/NaszaRodnia).

Postać św. Walentego jest częścią duchowości każdego bojszowiaka. Dlatego od pokoleń ten święty jest u nas czczony. Każdego roku 14 lutego, w dniu Imienin Świętego, odprawiana jest msza św. za bojszowskich parafian.

Żeby kult św. Walentego jeszcze mocniej ożywić, zamieszczamy fragmenty niezwyklej poezji Jana Wiczorka. Zawiera ona wszystko, co mieści w sobie słowo kult. al, zz

Lecz znowu rzecz straszna się stała!
Wieczorem słyhać okrzyki grozy,
Jak pochodnia płonie Dom Boży**.
Niejeden w pokorze głowę chyli
I jęczy „Boże - cośmy zgrzeszyli”.
Niszcząca siła płomieni
Strawiła połowę świątyni.

(...) Żalosne to były chwile,
Lecz znowu w zdwojonej sile
Postępowała odbudowa,
By znowu świątynia gotowa,
Mogła gromadzić odpustu pielgrzymów.

(...) Przechodniu, gdy to wszystko
rozważysz,
To na kolana upaść się odważysz.
A gdy uczynisz ten pokorny gest,
To pojdziesz, że na tym miejscu Bóg jest.

* W 1971 r.

** Po raz drugi kościół splonął 14 marca 1972 r.

Zima w „Muchomorku”

Dokończenie ze str. 9

Trzecią atrakcją tej zimy były jasełka, na które przybył do nas emerytowany proboszcz bojszowski ks. Józef Kupka oraz przedstawiciele rodziców i urzędu gminy. Przedszkolaki w tym dniu zaprezentowały się w strojach aniołków. Później nastąpiło symboliczne dzielenie się opłatkiem, życzenia świąteczne oraz słodki poczęstunek.

Wielki karmnik okazał się czwartą niespodzianką. Kiedy tylko pojawił się w przedszkolnym ogródku, od razu zrobiło się w nim tłoczno. Sikorki, wróble oraz sójki korzystają codziennie z tej ptasiej stołówki, a dzieci z radością do-

Zmarła Róża Sklorz



Róża Sklorz zmarła w tyskim szpitalu w sobotę 24 stycznia 2015 roku o godz. 11. przeżywszy 86 lat. Jej pogrzeb odbył się 27 stycznia, w dniu wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau. Ta data jest symboliczna wobec tego, co wcześniej zrobiła. Po raz pierwszy publikujemy jej zeznanie, które złożyła przed kilkoma laty dla Muzeum Auschwitz-Birkenau. Relacjonuje w nim, w jaki sposób w 1942 roku przyczyniła się do ocalenia Augusta Kowalczyka.

„Ja, Róża Sklorz ur. 8 sierpnia 1928 r. w Bojszowach, byłam najmłodszą córką Jana i Franciszki Sklorz. Moje rodzeństwo to: Marta (1904), Julia (1908), Łucja (1909), Wiktoria (1911), Maria (1914), Agnieszka (1917), Augustyn (1922) i Paweł (1924). Dziś wszyscy już nie żyją.

Nasza drewniana chata wraz z zabudowaniami gospodarczymi, znajdowała się w centrum wsi Bojszowy, oddalonej od Oświęcimia w linii prostej ok. 4-5 km.

W dniu 12 czerwca 1942 roku (miałam wtedy niespełna 14 lat) od siostry Łucji dowiedziałam się, że w polu siostry odnalazły potrzebującego pomocy więźnia, który uciekł z lagru. Siostra prosiła mnie, abym nikomu o tym nie mówiła, nawet ojcu.

sypują im ziarenek podczas pobytu na placu zabaw.

Piąta okazja na świętowanie to spotkanie z ukochanymi Babciąmi i Dziadkami. Tego dnia sala wypełniła się gośćmi, a dzieci zaprezentowały przed publicznością miły dla oka i ucha występ. Oklaskom i radości nie było końca.

Ostatnią siurpryzą (niespodzianką) był bal przebierańców w towarzystwie klauna. Zabawie i tańcom towarzyszył śmiech i radość dzieci.

Dziękujemy naszym gościom, którzy w ciągu dwóch ostatnich miesięcy odwiedzili nas w „Muchomorku”, a rodzicom za przygotowanie słodkości. mz

Nazajutrz wczesnym rano (ok. godziny czwartej), kiedy Łucja wybierała się do pracy w pobliskiej fabryce, obudziła mnie, do torby dała butelkę gorącego mleka i pół chleba i powiedziała, że mam iść „na Olszynki, na ujkowe pole, kaj mają żyto” i tam zawołać dwa razy: August.

W nocy przez Bojszowy przeszła gwałtowna burza. Na drogach były ogromne kałuże, zboża i drzewa ociekały wodą. Udałam się w stronę pól. Po drodze weszłam do siostry Marty (mieszkała na skraju pól) i wzięłam od niej stary płaszcz. Stąd pobiegłam miedziami na pola. Wszędzie było pusto i cicho. Kiedy zbliżyłam się do wskazanego przez siostrę miejsca, zawołałam dwakroć półgłosem: - August! Potem po jakimś czasie powtórzyłam wołanie i ktoś ze zwichrowanego żyta odpowiedział: - Jestem! Weszłam w mokre zboże. Przemoczony, drżący z zimna siedział tam młody mężczyzna.

W tym samym dniu (13 czerwca) po południu, na prośbę Łucji, uciekiniera zdecydowała się ukryć ciotka Anna Lysko. Jej brat Franciszek Miśka był księdzem i zginął dwa tygodnie wcześniej (30 maja 1924 r.) w Dachau. Ciotka powiedziała: - Odebrali życie mojemu bratu, to uratujemy to życie...

Józef i Anna Lyskowie mieszkali niedaleko nas, naprzeciw był dom, gdzie mieściła się żandarmeria. Ale u Lysków było bezpieczniej, bo synowie ciotki byli w wieku mniej więcej uciekiniera (Alojzy, Franciszek). Ponadto mieli obszerniejszy, murowany dom.

Ciotka miała ukryte w piwnicy żarna. Wieczorami chodziliśmy tam, aby zebrać trochę ziarna na chleb. Wówczas z kryjówki wychodził August i pomagał nam obracać kamienie.

Przez cały czas ukrywania się Augusta Kowalczyka u Lysków moja siostra Łucja utrzymywała stały kontakt z panią Stupkową w Oświęcimiu, która organizowała przerzuty więźniów do Krakowa. Po pięciu tygodniach ukrywania Augusta Kowalczyka w kryjówce ciotki Anny, nadarzyła się sposobność do wyjazdu. Łucja z uciekinierem pojechali na rowerach do Chełmku, zatrzymując się na chwilę u siostry Marii w Nowym Bieruniu.

Mimo pewnych komplikacji przerzut do Krakowa się udał. Chcę dodać, że przetrzymując więźnia z lagru i udzielając pomocy, wszyscy naraziliśmy się na wywiezienie do obozu. Całe szczęście, że nikt, kto wiedział o naszej tajemnicy, nie wyzdradził.

Dziś, po latach zostałam sama na ojcowskim. Jestem osobą samotną, emerytką po przepracowaniu trzydziestu lat pracy w fabryce „ERG” w Bieru-

Jasełka w Bojszowach Nowych



Kto ma na głowie sto obowiązków, temu zmieści się i sto pierwszy - usłyszałem jakiś czas temu z ust mojej dawnej uczennicy. Nie przypuszczam, by owa młoda dama, dziś studentka prawa i młodzież z nowobojaszowskiej parafii spotkali się kiedyś twarzą w twarz – choć odkąd świat stał się wirtualną wioską, wszystko jest możliwe – niemniej widać, że ów „wirus brania na głowę kolejnych wyzwań” nie tylko ma się dobrze, ale wciąż się rozprzestrzenia. Najwyraźniej dotarł i na nasze ziemie, bowiem młodzi parafianie od Matki Bożej Uzdrawienia Chorych dopiero co skończywszy dziewiętnastodniową, roratnią podróż po Avila i okolicach, postawili sobie za punkt honoru przygotowanie kolejnych, piątych już, przedpasterkowych jasełek. Tym razem podjęli rzuconą przez proboszcza rękawicę i na warsztat wzięli śląskości.

Pierwszym problemem było znalezienie właściwego tekstu. Większość z tych, do których dotarli okazała się być nieco siłowym tłumaczeniem z języka li-

terackiego na gwara. Koniec końców stanęło na tekście, którego inspiracją była twórczość Marka Szoltyśka, ale i tu nie obyło się bez drobnych perturbacji. Koniecznym okazało się przetłumaczenie tekstu z naszego na nasze, gdyż gwara używana na ziemiach rybnicko-wodzisławskich różni się od tej nowobojaszowskiej. Nie święci garnki lepią, więc udało się. Drugim z wyzwań było przygotowanie strojów i dekoracji. Powszechnie wiadomo, że anioł aniołowi nierówny (o czym później), więc należałoby znaleźć dla każdego z wykonawców coś charakterystycznego, jak nie bawarskie Lederhosen, to biało-czerwony szalik. Jednak nie to okazało się najtrudniejsze. Zbudować z tego, co pod ręką babciny byfjy właściwie go wyposażać, to nie lada wyzwanie. Na szczęście noc jest długa, a rodzice młodych wykonawców wyrozumiali.

Przy świątecznym stole kolejno pojawiali się: aniołowie narratorzy, aniołowie od porządków, dekoracji i stołu; aniołowie Niemiec, Ślązak i Polak; anioł

głodomerek i anioł malutki. Przez blisko pół godziny, krok po kroku wyżej wymienieni wtajemniczali widzów w dawne śląskie obyczaje. Tłumaczyli, czym się różni choinka od podłaźniczki. Uszczknęli z betlejski sianka pod obrus. Pożyczili od widzów drobników do wsadzenia pod tenże. Sprawdzali, kto ma czysto koszula i wyglancowane szczewiki. Wyjawili, kaj farorz schował oblatki. Posmakowali grzibionki, siemieniutki i moczki. Krótko mówiąc wyjaśnili, po co ta cołko wilijo.

W wigilijną noc na scenie nowobojaszowskiej świątyni wraz z rozwojem akcji pojawili się: Natalia Mędlewska, Faustyna Wiera, Wiktoria Kokoszka, Michał Gniza, Karolina Piekorz, Marek Krawczyk, Zuzanna Kotas, Karol Lepianka, Artur Stalmach, Kinga Gembołyś. Sprzęt grający obsługiwał Wojciech Stolecki. Do całosci przedsięwzięcia swoje trzy grosze wtrącił również niżej podpisany.

ks. Michał Palowski
foto Dariusz Kasperczyk

... i z Małym Księciem

Mały Księżę poszukujący wartości we współczesnym świecie, odnajdujący te najważniejsze w ubogiej stajence, w osobie nowo narodzonego Jezusa... 16 stycznia po południu to wszystko stało się możliwe w auli gimnazjum. Oryginalne „Jasełka z Małym Księciem” wystawili dla bojszowskiego koła emerytów uczniowie tej szkoły. Grupa teatralna pracująca pod kierunkiem Marty Panek oraz zespół wokalny „Cantabile” przygotowany przez Katarzynę Gied-

zaprościć ich ponownie. Wydaje mi się, że taka międzypokoleniowa wymiana doświadczeń jest bardzo cenna. Nasi aktorzy byli niezwykle dumni, mogąc wystąpić m.in. dla swoich babć i dziadków. Mamy nadzieję, że nie zawiedli naszych gości.

Reakcja widzów pokazuje, że rzeczywiście nie zawiedli. Seniorzy podkreślali, jak bardzo cieszą się z zaproszenia, i z tego, że młodzież rozwija swoje talenty i umiejętności. Wielu członków koła emerytów jest bardzo aktywnych, wyjeżdżają



wiło, zostali niezwykle ciepło przyjęci przez gości.

- Gościliśmy członków koła emerytów już po raz drugi – opowiada Alina Ladrowska, katechetka i współtwórczyni jasełek. – W ubiegłym roku mogli oni zobaczyć spektakl przygotowany z okazji kanonizacji Jana Pawła II. Tamto spotkanie było wspaniałe; bardzo chcieliśmy

na wycieczki w plener czy do teatru. Ale są też tacy, którzy – ze względu na wiek i stan zdrowia – nie uczestniczą w tych wyjazdach. Szczególnie dla nich zaproszenie do gimnazjum miało duże znaczenie. Goście oświadczyli, że zawsze chętnie przyjmą kolejne. A uczniowie już niedługo będą mogli znowu spełnić ich życzenie. m.jg

NAPRAWA ROZRUSZNIKÓW I ALTERNATORÓW

z wyjściem analogowym i cyfrowym

SPRZEDAŻ MOTOCYKLI

również motocykle na prawo jazdy kat. B

PEŁNA OFERTA NA:
sbmotor.otomoto.pl

F.H.U. SBMOTOR
BOJSZOWY
UL. GAIKOWA 10
TEL. 500 391 984
sbmotor@o2.pl



Duchy wojny po raz piąty

Dokończenie ze str. 11

rzykała różańców, coch sie nabeczała? To ino jedyn Pon Bóg wiy...

Tak mi ta Berta, szczyrze wyznawała, jaki to było její spotkani z chopym, że i mie sie zrobiło na płacz. Zaczły my obie ślimtać.

– Pónbóczku, zrób coś, żeby i mie było dane tak sie radować – taki pragnieni ulągło sie w tej chwilce wy mie.

Matka, kierz siedzieli przy skrobaniu cicho, wejzeli na nos, jak wyciromy sznuptuchami łoczy. Wszystkiego niy słyszeli, co Berta godała, ale sie domy-

ślili, skąd tyn nasz płacz. Tóz co chwila dźwigali zopaska ku gymbie i też ukrodkim wyciyrali oczy z płaczków.

Tyn płacz u każdej z nos dojrzeli i nasi syncy. Piyrzy do klina Berty przylecioł jej Gustliczek.

– Mamo, niy płaczcie. Tacik wom zakozali... Jeszcze jakigo choróbska dostaniecie! – wyrecytował tak, jak w doma słyszol.

Nasz Lojzik też niy chcioł być gorszy. Przytulił sie do mie i pyto:

– A nasz tata też przyjdzie z wojny, prowda mamo?

– Prowda, synku! Przyjdzie.

Też sie doczekamy tej chwile... – obiecałach mu.

Berta otarła mokre lica i jakby nigdy nic jeszcze roz prosiła o tyn syr.

– Nazbiryj mi, Wichciu. Napiecha kołocza, bo Hanek jest go fest upragniony. W listach zawdy mi pisoł: – Berciu, pošlij mi w liście, aby posypka...

– Choć mom krowy cielne, nazbiryom ci – obiecałach kuzynce.

Alojzy Lysko

Fragmenty 5. tomu książki „Duchy wojny” pt. „W udreće nadziei”, która właśnie ukazała się nakładem autora.

W obiektywie



„Bojszowianie” śpiewają, tańczą, grają, ale... chętnie przyjmą w swe szeregi nowe osoby, które chciałyby z nimi występować. Kierownik Wiktor Sporyś za naszym pośrednictwem zwraca się z apelem o zasilenie zespołu.

Na starej fotografii

Niezwykłe zdjęcie

„Nasza Rodnia” jest czytana także w Bieruniu. Właśnie z Bierunia jeden z naszych Czytelników przyniósł nam to zdjęcie. Widzimy na nim zaledwie dwiętnastoletniego chłopca w mundurze niemieckim. Na pozór nic takiego, bo zdjęć podobnych w naszych zbiorach rodzinnych jest sporo. A jednak zdjęcie niezwykle, gdyż na odwrocie czytamy słowa zapisane ciężką, spracowaną ręką. Najpewniej ojca:

Syn Jan Noras ur 21.7.1924 r. w Bieruniu Starym pow. Pszczyna. W wojsku służył od 12.8.43r. W Rosji dnia 26.6.1944r. we wschodnim Bobrujsku padł od bomby z lotnika. Splitrem jak mały groch dostał w lewe spani.



Śmierć stwierdził Wilhelm Ferdin, Tarnowskie Góry.

Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi Twemu daj chwałę swoją, dla miłosierdzia Twego i dla prawdy Twojej. B.St. 20.1.1945

(nieczytelny podpis)

Zebranie wszystkich poległych w niemieckim wojsku bieruniaków i opisanie ich losów to zadanie, które wciąż czeka na młodych badaczy historii lokalnej.

Alojzy Lysko

JUBILACI

W lutym jubileuszowe urodziny obchodzą:

90 lat

Konrad Piekorz - Bojszowy

85 lat

Gertruda Hanf - Świerczyniec

Ludwik Jędrysik - Międzyrzecze

Wiktor Okoń - Bojszowy

80 lat

Zofia Piłatyk - Międzyrzecze

Małgorzata Drozdek

- Bojszowy Nowe

75 lat

Małgorzata Drozd

- Bojszowy Nowe

Róża Blacha - Świerczyniec

Zofia Jastrzębska - Bojszowy

Wiktor Piekorz - Bojszowy

Józef Mrzyk - Bojszowy

Niezapomniani aktorzy moich filmów (37)

Franciszek Pośpiech

Pośpiechy to stary ród myśliwców książęcych zakorzenionych na ziemi pszczyńskiej, a wywodzący się z Rudoltowic. Dziadek Marcin, który las i przyrodę kochał ponad wszystko, nauczył syna Jakuba miłości do tego lasu i gospodarowania nim. Franciszek był synem Jakuba i też wyrastał w wielkim poszanowaniu natury oraz tradycji myśliwskich. Opowiadał mi o ciężkim życiu ojca, który w I wojnie walczył pod Verdun i był w niewoli francuskiej.

W czasie II wojny światowej siedział w karczmie „U Kołoczka” trzymany przez hitlerowców, groził mu obóz lub rozstrzelanie za mundur myśliwski. Ale eisenkreutz czyli Krzyż Zasługi z pierwszej wojny uratował mu życie. W 1945 przyszli wyzwolители i ojca wywieźli na Sybir. Franciszek do dziś pamięta, jak wrócił z niewoli brudny, zarośnięty i potwornie wychudzony, ale żył. (Tak się złożyło, że siostra Franciszka Pośpiecha obchodzi w tym roku 90. urodziny. Więcej na temat ich ojca można przeczytać na str. 13 – dop. red.)

Wszystkiego tego dowiedziałem się, kiedy szukałem obiektów do filmu „Czterech synów ojciec miał”. Dotarłem wówczas do miejsca zwanego Grzybiarnią w Międzyrzeczu. Zastałem tu piękną starą leśniczówkę, krytą gontem stodołę i piekarok, czyli budynek służący do wypieku chleba. Franciszek od razu zgodził się, abyśmy do filmu wykorzystali te obiekty, mało tego - wpuścił nas do wnętrza leśniczówki i pozwolił kręcić w jego paradnej izbie pełnej starych mebli

i trofeów myśliwskich. Ja jednak już myślałem o roli dla Franciszka.

W tym filmie jednak nie udało się, ale już w nowym mówiącym o powstaniach śląskich, który nosił tytuł „Bracia”, Franciszek zagrał. I to jak! Wcielił się w rolę książęcego myśliwego, czyli jednego ze swoich przodków, bo dziadek i ojciec całe życie byli ubrani w pszczyński strój książęcych myśliwych. I znów zostały ograne (czyli sfilmowane) wszystkie obiekty, takie jak leśniczówka (z zewnątrz i wewnątrz) oraz chlebownik, czyli piekarok do wypieku chleba. Ten ostatni „zagrał” w scenie finałowej.

Franciszek jako niemiecki urzędnik lasów książęcych świetnie władał językiem niemieckim, robił wrażenie przy nagrywaniu scen, kiedy musiał rozmawiać po niemiecku z kapitanem Grenschutzu (grał go Damian Wróbel). Córka leśniczego odtwarzała Wioletta Opalach (na zdjęciu poniżej z Franciszkiem Pośpiechem). Córka trzymała stronę powstańców, bo była zakochana w młodym powstańcu Wojcieszku Masalskim (Tomasz Knopek) i dlatego Franciszek musiał w tym filmie wybierać: albo Niemcy, albo Polska. W filmie wybrał stronę swojej córki, która poszła za wybrankiem swojego serca.

Franciszek zagrał swoją jedyną rolę tak wspaniale, że wyrzył nią trwały ślad w moich filmach. Za jego zgodą został ograny piękny zakątek w Międzyrzeczu zwany Grzybiarnią.

Józef Kłyk

